

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Czwartek 30 maja 1935 r.
Nr. 5 Rok I

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 47

Cena numeru 20 groszy
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Prenumeratę na „Warszawski Dziennik Narodowy“ prosimy przysyłać przekazami rozrachunkowymi

Po wyroku Sądu Najwyższego

klęska rządu St. Zjednoczonych nieunikniona Robotnicy chcą zahować przywileje N. R. A.

WASZYNGTON — 29.5 (PAT) — Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja przywódców politycznych izby reprezentantów i senatu. Przedmiotem konferencji była sprawa dostosowania projektów ustaw, dotyczących rolnictwa, do decyzji trybunału najwyższego.

Nowa burza nad Skarżyskiem

Wczoraj przeszła nad Skarżyskiem i okolicą nowa gwałtowna burza, połączona z niezwykłą ulewą, która spowodowała b. znaczne szkody.

Tor kolejowy na trasie Skarżysko — Kozłuszki został w kilku miejscach przerwany przez potoki, spływające ze wzgórz Ubyszowskiego i Pogorzelskiego. Największe przerwy zostały poczynione na odcinku Skarżysko — Sołtyków. Również przerwane zostały połączenia telefoniczne. Szosa Konecka w wielu miejscach w okolicy Gilowa i Górek została przerwana. Drużyny robotnicze pod kierownictwem inżynierów pracują dniami i nocą, aby usunąć przerwy w komunikacji. Rzeka Kamienna w pobliżu Skarżyska wylała do szerokości 300 m. Wiadukt koło fabryki „Kamienna“ został w kilku miejscach uszkodzony. Woda zalała przybrzeżne łąki i sąsiednie ogrody.

Po „zdobyciu“ „Kur. Lwowskiego“

Otrzymujemy następujący list:

Jako wydawca „Kurjera Lwowskiego“ i „Kuriera Powszechnego“, podaję do wiadomości, że zarządca przymusowy pierwszego z tych pism, mgr. Aleksander Błażewski we Lwowie, dokonał bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli zmiany dotychczasowego kierunku narodowego obu tych pism na kierunek sanacyjny, że fakt zamieszczania w tych pismach mojego nazwiska, jako ich wydawcy, wcale nie oznacza mojej zgody na dokonaną zmianę kierunku, i że przeciwnie wszelkimi stojącymi mi do rozporządzenia środkami legalnie walczę z powodu naruszenia moich praw wydawcy oraz o przywrócenie tym pismom napowrót charakteru organów Stronnictwa Narodowego.

Mgr. Dominik Maciejko

Wydawca
„Kurjera Lwowskiego“
i „Kurjera Powszechnego“
we Lwowie

Zamach na dyr. Kannenberga

Zabójca dał 5 strzałów i zgłosił się do policji

Wczoraj rano dokonano w Pabjanicach zamachu rewolwerowego na dyrektora Towarzystwa Akcyjnego „Krusche i Ender“, inż. Ryszarda Kannenberga. Mianowicie, o godzinie 8.20 rano, gdy dyr. Kannenberg podchodził do budynku, w którym znajdują się biura towarzystwa, przy zbiegu ulic Zamkowej i Pierackiego, jakiś osobnik dał do niego z tyłu 5 strzałów rewolwerowych.

Dyr. Kannenberg, ciężko ranny, miał jeszcze tyle siły, że ślaniając się na nogach, przeszedł jezdnię i padł nieprzytomny w portierni fabryki. Do rannego sprowadzono natychmiast lekarza oraz powiadomiono policję. Dyr. Kannenberg poddany został niezwłocznie operacji, lecz stan jego jest bardzo ciężki.

W kilkanaście minut po zamachu do komisariatu zgłosił się niejaki Józef Tysiak i oświadczył, że on wła-

śnie jest sprawcą zamachu. Według dotychczasowych informacji, Tysiak pracował przez dłuższy czas w fabryce „Krusche i Ender“ i przed paroma laty został zredukowany.

Rekordowy odpływ złota z Francji

LONDYN — 29.5 (tel. wł.) — Prasa angielska donosi, że we wtorek zanotowano niebywały dotychczas odpływ złota z Francji do Anglii. W ciągu dnia przewieziono drogą lotniczą z Le Bourget do Croydon 5 ton złota w sztabach wartości 1.250.000 funt. szterl. (około 37 milionów złotych). Nawet prywatni pasażerowie przewozili złoto w postaci biżuterji i monet złotych.

Statek pocztowy, kursujący między Boulogne i Folkestone, przewiózł ładun-

ek złota wartości pół miliona funtów. Na statku tym przybyło kilkaset obywateli francuskich jedynie w tym celu, żeby franki swe zamienić na szterlingi.

Okrety, które w najbliższych dniach wyruszą z portów francuskich w podróż do St. Zjednoczonych, zabierają również znaczne ładunki złota. Między innymi olbrzym morski „Normandie“, która wyrusza dziś w swą pierwszą podróż do Nowego Jorku zabiera znaczny ładunek złota.

SKAZANI NA GRZYWNY ZAŁADAJĄ ZWROTU PIENIĘDZY

WASZYNGTON — 29.5 (PAT) — W kołach prawnych sądzą, że tysiące osób, które zapłaciły grzywny za pogwałcenie kodeksów N. R. A. będą prawdopodobnie żądały od skarbu zwrotu tych sum.

Awantury żydowskie w łódzkiej radzie Policja na sali obrad

(Od własnego korespondenta)

Łódź, 29 maja.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej stało się widowiskiem burzliwych zajęć, spowodowanych napaściami żydów.

Natychmiast po zagajeniu posiedzenia r. żydowski Bialer, znany z awantur na posiedzeniach poprzednich, stawia wniosek o odczytanie deklaracji r. Minberg, zaznaczając przytem, że ży-

dzi nie pozwolą gilotynować swoich oświadczeń.

Ponieważ kom. Wojewódzki stanowczo sprzeciwia się wszelkim deklaracjom, które mogą spowodować nowe awantury, żydzi oburzają się na przewodniczącego. Pomimo zdecydowanego stanowiska komisarskiego, z deklaracjami zgłaszają się jeszcze żydzi, r. Ho-

lenderski i socjalista Walczak, a po oświadczeniu mi głosu żydzi razem z socjalistami wszczynają awantury, wykrzykując pod adresem przewodniczącego z Obozu Narodowego różne groźby.

Od samego początku posiedzenia rady staje się zatem oczywiste, że żydzi podtrzymują swoją taktykę wywoływania awantur, usiłując oszczerstwami i obraźliwymi okrzykami doprowadzić do zerwania posiedzenia, w najlepszym wypadku grają na zwłokę.

Po tej długiej przerwie udaje się jednak przewodniczącemu opanować sytuację i rada miejska rozpoczyna obrady.

Żydów opanowuje zdenerwowanie. Razem z socjalistami wciąż wnoszą prowokacyjne okrzyki, tupią nogami i biją w pulpity. Radni narodowi zachowują się spokojnie i z godnością. W chwili jednak, gdy prowokacje żydowskie miarę przebrały, a radny Urbach krzyczy: „Precz z endekami hitlerowcami!“ — narodowcy zareagowali.

Chwilę trwa wrzawa niesłychana, aż wreszcie po nieustajnych wyzyskach ze strony żydów dochodzi do starcia zrazu na pięście, a następnie radni ciskają krzesłami i stołkami.

Na sali powstaje panika, żydzi i socjaliści, uciekając w dzikim popłochu, przewracają się wzajemnie.

Radny żydowski Mimeberg w ataku szalonego strachu rzuca się do okna i wybijając szyby ryczy rozpaczliwym głosem: „Policja!“

Po 10 minutach sala pustoszeje, pozostają jedynie ranni żydzi Mineberg, Nutkiewicz i socjalista Goliński.

Niebawem przybywa pogotowie i policja, która zarządza opuszczenie gmachu przez publiczność i rozpoczyna śledztwo wśród radnych.

Przez godzinę przeszło trwa krótkie przesłuchanie najważniejszych świadków, fotografowanie zdemolowanych urzędów oraz budynku z zewnątrz. W śledztwie wzięli udział obok naczelnika wydziału bezpieczeństwa także przybyły z Warszawy delegat min. spraw wewnętrznych z wydziału politycznego.

Następnego dnia, niektórzy radni zostali wezwani do policji celem powtórnego przesłuchania, które trwało b. krótko. Radnych narodowych przetrzymano w urzędzie śledczym po kilka godzin, poczem ich zwolniono.

(S)

Nowy ambasador Francji na Zamku

Potwierdzenie wiekowej przyjaźni

Znamienne przemówienia

Wczoraj o godz. 12.30 pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku p. Leona Noel'a, ambasadora Francji, który złożył swe listy uwierzytelniające. Przyjęcie odbyło się według ustalonego ceremoniału.

Ambasador Francji, wprowadzony do sali Rycerskiej przez min. Becka i przedstawiony przez dyrektora protokółu panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA

„Panie Prezydencie!
Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji, wraz z listami odwołującymi mego wybitnego poprzednika, listy, którymi p. Albert Lebrun, prezydent Republiki francuskiej, akredytuje mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego.

Jestem bardzo dumny, iż przypało mi w udziale reprezentować Francję w Warszawie i stać się w ten sposób w imieniu mego kraju świadkiem życia Polski, jej działalności, wysiłków, których nie przestaje ona czynić we wszystkich dziedzinach z tak dużymi rezultatami siłą swego patriotyzmu, pracy i dyscypliny, dla rozwinienia swych sił, powiększenia swych możliwości i ugruntowania stanowiska w świecie jako wielkiego narodu.

Ale w godzinie, w której dane mi jest wykonać mój pierwszy akt oficjalny, myśl moja łączy się przede wszystkim z rządem i narodem polskim w bolesnej żalobie, która rząd i naród dotknęła.

P. Piotr Laval przyniósł Polsce świadectwo bratnich uczuć i sympatii francuskich w chwili, gdy naród polski i wasza wspólna armia, objęte tem samem uczuciem patriotyzmu i tą samą wdzięcznością, odprowadzały sławnego Marszałka Piłsudskiego z pałacu Belwederskiego do krypty Wawelskiej.

Ze swej strony przyłączam się do wzruszenia odczuć, które wywołał zgon Bohatera Narodowego.

Wymiana poglądów, która ostatnio miała miejsce pomiędzy francuskim ministrem spraw zagranicznych a rządem polskim, pozwoliła stwierdzić raz jeszcze, że nasze dwa państwa sprzymierzone nie przestają dążyć w swej działalności zewnętrznej do celów identycznych: utrzymania pokoju europejskiego i zapewnienia własnego bezpieczeństwa w drodze współpracy międzynarodowej nie wykluczającej żadnego szczerzego współdziałania.

Ze swej strony dołożę wszelkich wysiłków, leżących w zakresie moich możliwości, aby kontynuować w ramach naszego sojuszu tę pozytywną politykę.

Pozwalam sobie zresztą liczyć na to, że Wasza Ekscelencja i rząd polski zechcą obdarzyć mnie zaufaniem i całym poparciem, które w interesie obu naszych krajów powinno mi ułatwić spełnienie wysokiej misji, jaką mi powierzono.

ODPOWIEDZ P. PRZEDYDENTA

„Panie Ambasadorze!
Przyjmując z rąk Waszej Ekscelencji listy, które akredytują go przy mnie w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki francuskiej, jak również listy odwoławcze jego wybitnego poprzednika, pragnę przede wszystkim podziękować Waszej Ekscelencji za tak głęboko odczuwane słowa, z jakimi mi zwrócił się do mnie.

Udział Francji w naszej ciężkiej żalobie narodowej, któremu Wasza Ekscelencja ponownie daje wyraz, ujął wszystkie serca polskie. Obecność między nami w tych bolesnych chwilach znakomitego męża stanu, który kieruje polityką zagraniczną Francji oraz marszałka Petaina, jednego z wielkich wodzów bohaterskiej armii francuskiej, były wyrazem dowodem „czułości niezłomnej przyjaźni, szczególnie cennej w tych godzinach głębokiego smutku.

Pobyt pana Laval'a w Warszawie dał sposobność wspólnego rozpatrzenia za

sadniczych zagadnień chwili bieżącej.

Owe rozmowy pozwoliły stwierdzić raz jeszcze silne i szczerze obopólne pragnienie przyczynienia się do pokoju powszechnego drogą współpracy, ożywionej duchem wzajemnego zaufania.

Polska zawsze prowadziła politykę, dążącą do stałej poprawy stosunków międzynarodowych i dała liczne dowody swego ducha pokojowego.

Jestem przekonany, że ściśle współdziałanie między obydwojma sprzymierzonymi państwami, Polską i Francją, zastosowane do wszystkich zagadnień natury ogólnej i szanujące poszczególne interesy każdej strony, będzie zawsze czynnikiem dodatnim w polityce europejskiej.

Z drugiej strony podziw, jaki odczuwamy dla ducha i kultury francuskiej, jest tak szczerzy, iż będzie stanowił zawsze pierwiastek ułatwiający rozwój stosun-

ków między obu krajami we wszystkich dziedzinach.

Przy wykonywaniu swych funkcji może Wasza Ekscelencja zawsze liczyć na moje szczerze poparcie, jak również na pomoc rządu polskiego, która mu jest już obecnie zapewniona dla spełnienia jego wysokiej misji.

Po przemówieniu pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił ambasadorowi posłuchania w sali Marmurowej. Po skończonej audjencji ambasador odprowadzony został z temi samymi honorami, jak przy przybyciu. W drodze powrotnej pan Ambasador z orszakem zatrzymał się przy grobie Nieznanego Żołnierza, przy którym złożył wieniec. Honory oddane były przez kompanię honorową z chorągwią. W chwili przybycia ambasadora odegrano hymn francuski, w czasie zaś składał wieniec hymn polski.

Burzliwie zapowiadają się obrady parlamentu francuskiego

PARYŻ — 28.5 (PAT) — O sytuacji parlamentarnej wobec projektu pełnomocnictw dla rządu agencja Havasa donosi:

Na posiedzeniu grupy radykałów socjalnych kilku mówców oświadczyło, że nie widzi powodu odnawiania dla min. skarbu pełnomocnictw, które były udzielone za czasów gabinetu Doumergue'a. Grupa socjalistyczna jutro określi formę swojej opozycji względem projektu rządowego. Grupa neosocjalistów zarzuca projektowi, iż parlament nie będzie zupełnie poinformowany o tem, jaki użytek zrobi rząd z udzielonych mu pełnomocnictw.

Rząd, jak słychać, domagać się będzie natychmiastowej dyskusji o projekcie, która rozpocznie się we czwartek.

PARYŻ — 28.5 (PAT) — Agencja Havasa donosi: Grupy lewicowe naradzały się dziś o nadzwyczajnych pełnomocnictwach rządu. Komuniści wystąpili z inicjatywą utworzenia stałej delegacji lewicy dla utworzenia wspól-

nego frontu w parlamencie. Na posiedzeniu grupy radykałów socjalnych przemawiali głównie przeciwnicy projektu rządowego.

Leon Blum, przywódca socjalistów, zgłosił do prezydium izby interpelację o projekcie finansowym rządu, domagając się otwarcia natychmiastowej dyskusji i zastrzegając sobie prawo zabrania głosu dziś popołudniu nawet w razie nieobecności premiera Flandin'a.

Narciarze używają w Zakopanem

ZAKOPANE, 28.5. (PAT). W niedzielę, dnia 2 czerwca, organizuje narciarski klub zjazdowy, wyszukując resztki śniegu, zalegające jeszcze odpowiednio grubą powłoką wewnątrz Tatr, narciarski bieg zjazdowy. Bieg ten odbędzie się w Dolinie 5 stawów polskich ze startem z pod przełęczy Szpiglasowej.

Sobotaż rolniczy w Sowieciech

MOSKWA, 28.5. (PAT). Po raz pierwszy w ciągu bieżącej kampanji siewnej pojawiły się w prasie sowieckiej doniesienia o aktach sabotażu rolniczego. Wypadki te są mniej liczne, aniżeli w latach ubiegłych.

Pisma donoszą, że w jednym z kołchozów na Podolu otruto arszenikiem 11 koni. W okolicach Odessy otruto bydło robocze. Zanotowano poza tem w różnych okolicach Ukrainy parę wypadków kradzieży zboża nasiennego. „Izwiestja” przypisują sabotaż „kułakom” lub „petliurcom”.

Bank Francji po raz trzeci Podwyższył stopę proc.

Z Paryża donoszą:
W dn. 28 b. m. Bank Francji po raz trzeci w ciągu 5 dni podwyższył stopę procentową. Stopa dyskontowa została podwyższona z 4 proc. do 6 proc., stopa zaliczek pod zastaw złota — z 5 i pół proc. do 7 proc., stopa od pożyczek 30-dniowych pod zastaw papierów — z 4 proc. do 6 proc.

Jak wiadomo, pierwsza podwyżka stopy procentowej miała miejsce dn. 23 b. m., druga — dn. 25 b. m. i obowiązywała od dn. 27 b. m.

„Deficyt budżetowy — to największa trudność”

Przemówienie francuskiego ministra skarbu w izbie deputowanych

PARYŻ, 28.5. — PAT. — Dzisiejsze posiedzenie Izby wywołało niezwykłe zainteresowanie. Zarówno fałszywe, jak trybuny dla dyplomacji, prasy i publiczności były zapelnione.

Pierwszy poprosił o głos deputowany socjalistyczny Blum. Przewodniczący Izby udzielił jednak głosu najpierw przedstawicielowi rządu, ministrowi skarbu Germain Martinowi. Exposé ministra brzmia:

MINISTER MÓWI

Od dwóch tygodni, szczególnie w ostatnich dniach, znacznie się zmniejszyły zapasy złota w Banku Emisyjnym. Pomimo, że pozostały zapas złota pozwala na skuteczną opór, nie ulega wątpliwości, że dalszy odpływ złota mógłby zagrażać frankowi francuskiemu.

Ilustrują to najlepiej odpowiednie cyfry. Odpływ złota od 1—17 maja osiągnął sumę 1 miliarda franków, od 17-go do 24-go maja wyniósł już ponad 3 miliardy franków. Na rynku monetarnym zaobserwowano jednocześnie gwałtowne zwykłe raporty giełdowych w stosunku do walut zagranicznych. Trzeba było więc podnieść oficjalną stopę dyskontową Banku Francji, stopę procentową od bonów skarbowych oraz od bonów obrony narodowej.

GWAŁTOWNE POGORSZENIE

W czasie ostatnich dwóch tygodni sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Na ostatnim posiedzeniu komisji finansowej senatu, które odbyło się w dn. 30 kwietnia oraz na posiedzeniu komisji finansowej Izby Deputowanych w dniu 7 maja, minister skarbu mógł oświadczyć, że sytuacja nie budzi natychmiastowego niepokoju, a to ze względu na upoważnienie, jakie rząd otrzymał do emisji pożyczek. Obecnie jednak należy przedsięwziąć, inne zarządzenia celem zapewnienia odpowiednich środków kasom państwowym.

Pomimo wielkich wysiłków w ciągu ostatnich lat, deficyt budżetowy nie został opanowany. Wzrost deficytu z roku na rok obciąża zewnętrzne zobowiązania państwa, i powoduje zanik zaufania, co z natury rzeczy wytwarza stan, zagrażający walucie. Zarówno w oczach kraju, jak i zagranicą deficyt ten dowodzi, że Francja utrzymuje wydatki na poziomie, nie odpowiadającym zdolności płatniczej

jej mieszkańców i że, odwołując się do kredytu, naraża się na ryzyko wyczerpania źródła tych kredytów. Deficyt budżetowy jest czynnikiem zaostrzającym kryzys.

TRZEBA WALCZYĆ Z DEFICYTEM BUDŻETOWYM

Zastanawiając się nad sposobami opanowania pogarszającej się sytuacji, minister podkreśla, że nawet przedsięwzięte ostatnio zarządzenia Banku Francji, podnoszące stopę procentową, nie osiągnęły celu. W ciągu ostatnich trzech dni odpływ złota osiągnął około 3 miliardów franków, przyczem w jednym tylko dniu 27 maja odpływ ten wyraża się cyfrą 1.160 milionów. W tych warunkach rząd ma obowiązek oświadczyć, że jest zdecydowany działać szybko i opanować największą trudność, to jest deficyt budżetowy. Rząd wypowiada się kategorycznie przeciw dewaluacji franka.

Przemówienie swe zakończył minister, proponując izbie przyjęcie projektu ustawy, która brzmia:

Senat i Izba deputowanych prze-

kazują rządowi prawo wydawania wszelkich zarządzeń, mających moc ustaw do dnia 31 grudnia 1935 roku, celem uzdrowienia finansów publicznych, ożywienia działalności gospodarczej, obrony kredytu publicznego i utrzymania waluty. Dekrety w tej sprawie, uchwalone przez radę ministrów, mają być następnie przekazane do ratyfikacji Izby przed 31 lipca 1936 roku.

WRZAWA W IZBIE

Następnie zabrał głos dep. Blum, który w krótkim przemówieniu wystąpił z krytyką programu rządowego. Podczas mowy przywódca socjalistycznego doszło do gwałtownej wymiany zdań. Blum twierdził, że odpływ złota rozpoczął się podczas zeszłorocznych wydarzeń lutowych.

Dep. Henriot, który przemówił następnie, twierdził, że to właśnie Blum i „wspólny front” podważa zaufanie ogółu.

Złożone przez rząd projekty odesłano do komisji finansowej. Dyskusja nad niemi na plenum Izby odbędzie się we czwartek.

Potępienie N.R.A. przez Sąd Najwyższy

bankierzy nowojorscy nazywają „najpomysłniejszym wydarzeniem ostatnich lat”

WASZYNGTON, 28.5. (PAT). Wczorajsza decyzja najwyższego trybunału budzi rozbieżne uczucia w szerokich kołach społeczeństwa. Decyzja sprawiła wrażenie bomby.

Pierwszym jej wynikiem będą niewątpliwie trudności, które powstaną, gdy przedsiębiorcy zechcą powrócić z orzeczenia trybunału i zastosować warunki pracy i płacy, które istniały przed wprowadzeniem N. R. A.

Dwa największe związki robotnicze górników i włókniarzy zapowiedziały strajk, gdyby zrobiono tego rodzaju próbę. Przemysłowcy i robotnicy są naogół skonsternowani, a nawet w „Białym Domu” niema wyraźnej decyzji, co czynić należy w nowej sytuacji.

Prezydent Roosevelt za pośrednictwem kierownika N. R. A., Richberga, wzywa narazie do wzajemnej tolerancji i współpracy. Przedstawiciele sfery gospodarczych, usposobieni zachowawczo, popierają wezwanie Roosevelta, żądając od przedsiębiorców, aby utrzymali przepisy N. R. A. w celu zapobieżenia powodzi wielkich strajków. Panuje jednak obawa, że niektórzy przedsiębiorcy skorzystają z okazji do zmniejszenia swoich wydatków.

Wśród zarządzeń, projektowanych dla stworzenia wyjścia z impasu, istnieje projekt, aby kongres udzielił prezydentowi Rooseveltowi tymczasowego prawa regulowania stosunków między pracą, a kapitałem w okresie przejściowym.

Pierwszą reakcją kół finansowych Wall-Street było zadowolenie z tryumfu „zasad zachowawczych”. Niektórzy bankierzy uważają decyzję trybunału za najpomysłniejsze wydarzenie ostatnich lat.

Prasa naogół uważa decyzję trybunału za słuszną i sprawiedliwą, chociaż nawet najbardziej zwąziewcy przeciwnicy N. R. A. są w ocenie sytuacji bardzo wstrzemięźliwi. Przywódcy

stronnictwa rządowego sądzą, że projekt ustawy o gospodarce rolnej, nadający sekretarzowi stanu do spraw rolnictwa, Wallace'owi, szerokie pełnomocnictwa, winien być skorygowany, aby nie spotkał go w trybunale ten sam los, co N. R. A.

WASZYNGTON, 28.5. (PAT) Członkowie rządu i szefowie stworzonych przez prez. Roosevelta organi-

zacji gospodarczych odbyli poufną konferencję, na której zastanawiano się nad środkami, jakie należy powziąć wobec decyzji trybunału najwyższego, znoszącej kodeksy N. R. A.

Będą prawdopodobnie czynione wysiłki uzyskania od kongresu nowych ustaw, które pozwoliłyby zachować te zasady N. R. A., które chronią prawa robotników.

Rząd francuski grozi dymisją

Czy radykali są za pełnomocnictwami?

PARYŻ, 29.5. (PAT). Wczoraj, już po posiedzeniu grupy radykalnej, w kołach politycznych rozszalały się pogłoski, że w wypadku, gdyby na jutrzejszym posiedzeniu komisji finansowej nie doszło do porozumienia w sprawie pełnomocnictw, rząd zgłosi dymisję dziś, w środę, nie chcąc narażać się na ewentualność obalenia go w izbie podczas debaty czwartkowej.

Posiedzenie komisji finansowej odbędzie się w prezydium rady ministrów, aby umożliwić premierowi Flandinowi wzięcie w niem bezpośredniego udziału. Premier wygłosi na tem posiedzeniu dłuższe exposé.

PARYŻ, 28.5. (PAT). Dziś wieczorem parlamentarna grupa radykalna odbyła nowe zebranie, na którym min. Herriot wielokrotnie zabierał głos, udzielając wyjaśnień. Herriot wskazywał na konieczność poparcia wniosku o przyznanie rządowi pełnomocnictw celem uporządkowania sytuacji budżetowej i finansowej. Ostrzegając oponentów przed odpowiedzialnością za wywołanie kryzysu gabinetowego, Herriot rzucił pytanie: „Kto może przyjść do władzy? Jaki program

będzie mógł zastąpić propozycje obecnego rządu?”

Wywiązała się burzliwa dyskusja, przyczem b. premier Daladier postawił wniosek, aby, powołując się na program partyni, grupa odmówiła rządowi pełnomocnictw. Wskutek interwencji przewodniczącego grupy, Delbosa, postanowiono zażądać dodatkowych wyjaśnień od premiera Flandina. Do premiera uda się delegacja w dniu jutrzejszym, w którym też nastąpi definitywne wypowiedzenie się grupy radykalnej o stanowisku, jakie zajmie wobec sprawy pełnomocnictw dla rządu.

Zamykanie łóż masonskich ale w Niemczech

BERLIN, 28.5. (PAT). Ministerjum spraw wewnętrznych Prus donosi o zamknięciu szeregu łóż wolnomularskich na terenie Rzeszy. Ostatnio zamknięte zostały 4 nowe łóża. Wiele łóż rozwiązało się samorzutnie, wskutek ustąpienia szeregu członków.

Afganistan krajem długowiecznych

Żaden z nich nie wie, ile ma lat

LONDYN, 28.5 (Tel. wł.). Z Kabulu donoszą: Liczba mieszkańców Afganistanu, którzy przekroczyli setny rok życia, jest dość znaczna.

Odpływ 5 milionów złota we Francji

PARYŻ, 28.5. — PAT. — „L'Information” podaje, iż tygodniowy bilans Banku Francji za okres 17—24 b. m., który opublikowany zostanie we czwartek, wykaze zmniejszenie zapasu złota o przeszło 3 miliardy franków. Dziennik dodaje, iż od 17 do 28 b. m. rano zapas złota Banku Francji zmniejszył się o przeszło 5 miliardów.

W pobliżu Kabulu zamieszkuje 105-letni starzec, Hadzi Mirdżanu, który posiada 102 potomków. Ostatni jego syn urodził się zaledwie w zeszłym roku. Pewna kobieta, nazwiskiem Zire Mach, liczy 115 lat.

111-letni rolnik Muhamed Hulam uprawia sam ziemię w swem gospodarstwie. Niejaki Hadzi Szachwali liczy 119 lat.

Najstarszym jednak człowiekiem w Afganistanie jest niejaki Maragi, którego dokładny wiek nie jest znany. Liczy on rzekomo około 200 lat.

PRĄDY NARODOWE I STRONNICTWA...

W związku z dyskusją nad nową ordynacją wyborczą jest stawiane na porządku dziennym zagadnienie istnienia stronnictw politycznych. Autorem projektu, dyskutowanego w komisjach sejm i senatu przypisywane jest dążenie do usunięcia ze sceny politycznej stronnictw; wytworzenie w Polsce takiego stanu, jaki jest w Rosji, w Niemczech i we Włoszech. Wobec tego nasuwają się pewne uwagi ogólniejsze, zmierzające do ustalenia pewnych pojęć i faktycznego stanu rzeczy.

Przedewszystkiem wypada wprowadzić rozróżnienie, jeśli chodzi o stronnictwa. Jeśli przez stronnictwo rozumieć organizację polityczną tego typu, jaki zapanował w Europie po wprowadzeniu ustroju parlamentarnego, to trzeba się zgodzić z tem, że usunięcie przedstawicielstwa stronnictw z parlamentu prowadzi do ich zupełnego zniszczenia. Stronnictwa bowiem takie, jakie wytworzyły się w ciągu wieku XIX w państwach naszego kontynentu były bądź to wyrazem interesów pewnych klas społecznych, bądź to wyrazem pewnych poglądów załatwienie spraw politycznych i narodowych. Działalność takich stronnictw koncentrowała się na terenie parlamentarnym, ich akcja w kraju znajdowała napełnienie wyraz w czasie wszelakiego rodzaju wyborów.

Gdyby zatem usunięto przedstawicieli stronnictw, a akt wyborczy sprowadzono do czczej formalności bez treści, to położonoby istotnie kres istnieniu stronnictw. Lecz w ciągu ostatnich lat dziesiątków, a zwłaszcza po wojnie ostatniej życie wewnętrzne narodów uległo gruntownym przeobrażeniom. Obok stronnictw dawnego typu, powstały nowe, które — prócz nazwy — niewiele mają wspólnego z dawnymi. Bolszewicy są „partią”, we Włoszech fałszywym jest zorganizowany pod nazwą „partito fascista”, a w Niemczech hitlerowcy stanowią „stronnictwo narodowo - socjalistyczne”. Lecz czy organizmy te mają wiele wspólnego ze stronnictwami dawnego typu? Są one wyrazem głęboko płynących prądów narodowych i społecznych, są bliższe ruchom religijnym, niż organizacjom społecznym. Współczesne narody europejskie mają w swem łonie dwa takie potężne prądy duchowe — komunizm i nacjonalizm. Prądy te istnieją i nie ani też nikt z duszy ludów europejskich wyrwać ich nie zdoła. Zagadnienie sprowadza się jedynie do tego, czy mają one otwarty teren działalności parlamentarnej publicznej i legalnej, czy też nie. W Rosji prąd nacjonalistyczny jest słaby i nie posiada żadnego wyrazu w jawnym życiu politycznym państwa. We Włoszech i w Niemczech dzieje się naodwrot — tam widzimy na powierzchni tego życia tylko nacjonalizm; nie nikt jednak nie może twierdzić, że nie istnieje tam ruch komunistyczny...

W Polsce istnieją także stronnictwa dawnego typu i stronnictwa, będące wyrazem czasów nowych. Byt tamtych jest zależny od takiej czy innej ordynacji wyborczej, byt tych nie ma ze sprawą ordynacji żadnego związku. Polski ruch narodowy, o ile jest wyrazem nowoczesnego prądu nacjonalistycznego, nie jest stronnictwem dawnego typu, a jego akcja na terenie parlamentarnym była i będzie tylko fragmentem jego życia. To też nie może być mowy o jego zniszczeniu, może li tylko istnieć zagadnienie forma zewnętrznych jego życia i działalności. Tylko na kształtowanie się tych form może wpłynąć polityka obozu rządzącego. Dla stronnictw starego typu, związanych ściśle z parlamentaryzmem, jest rzeczywiste zagadnienie ordynacji wyborczej zagadnieniem ich życia i śmierci; dla wielkich ruchów społecznych i narodowych jest ono tylko kwestją form ich działalności.

Niepowodzenie planu Roosevelta

Trybunał Najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał jednogłośnie, że udzielenie prezydentowi Rooseveltowi przez kongres pełnomocnictw, upoważniających do stosowania „National Recovery Administration” oraz wprowadzenia do prywatnego przemysłu kodeksu pracy i płac jest aktem sprzecznym z konstytucją.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie praworządność jest ściśle przestrzegana i gdzie Trybunał Najwyższy ma głos decydujący w kwestiach, czy postanowienia rządu, uchwały parlamentu i zagadnienia administracji są zgodne z konstytucją, a co za tem idzie — praworządne, uchwała o nielegalności N. R. A. jest zarazem kresem istnienia tej instytucji, przynajmniej w dotychczasowej jej postaci.

W opinii amerykańskiej panuje podobno zadowolenie z tego wypadku. „New York Times” pisze, że decyzja Trybunału zbiegła się całkowicie ze zmianą poglądów na celowość N. R. A. jaka zaszła w opinii publicznej.

Czy wyrok Trybunału Najwyższego jest klęską polityki prezydenta Roosevelta? Niewątpliwie tak. A przynajmniej w dużym stopniu. Wszak N. R. A. to główna podstawa tej polityki. Wprowadzając N. R. A. do życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych, zamierzał i obiecywał prezydent Roosevelt na tej drodze uzdrowić organizm gospodarczy i społeczny Stanów. Zarówno kampania wyborcza, jak i późniejsza już prezydencka działalność Roosevelta, upłynęła pod znakiem orła błękitnego, który jest emblematem N. R. A. Dla przeprowadzenia planu N. R. A. wytworzono cały skomplikowany aparat, który kontrolował czas pracy, płace, wytwórczość i ceny. W związku z tem powstała nowa gałąź biurokracji ze wszystkimi jej cechami i właściwościami, których społeczeństwo Stanów Zjednoczonych nie lubi.

Narodziny N. R. A. poprzedzone były obietnicą wiele i krzykliwą reklamą, która z natury rzeczy zapowiadała więcej niż twórcy tej polityki uczynić mogli, a kiedy okazało się, że wysiłki N. R. A. mają, jak to zwykle

bywa, dobre i złe strony oraz że są związane z szeregiem niemiłych dla Amerykanina ograniczeń, pierwotny zapal dla polityki prezydenta Roosevelta znacznie osłabił.

Raz jeszcze okazało się, że różnicowany i złożony typ życia gospodarczego nie znosi zbyt sztywnych form i doktryn. Jego uzdrowienie zależy nie tyle od troskliwego zajęcia się kuracją przez administrację, co od zmian moralnych i społecznych, które zachodzą pod wpływem zmieniających się form wytwórczości i wymiany.

Typ życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych nie należy do najszcześniejszych. Jest on źródłem ogromnych niedomagań duchowych i społecznych społeczeństwa amerykańskiego.

Dalsze losy ustaw wyborczych

We wtorek przed południem odbyło się jeszcze jedno posiedzenie konstytucyjnych grup BB. Toczyła się dalsza dyskusja nad projektami ustaw wyborczych. Zakończono omawianie ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej, jak również ordynacji senackiej. W tej ostatniej przyjęto ważną poprawkę, że bierne prawo wyborcze do senatu będą mieli ci wszyscy, któ-

Min. Zawadzki o polityce finansowej

W przyszłym tygodniu odbędzie się u delegata do spraw pożyczek wewnętrznych, p. Minkowskiego, konferencja prasowa, podczas której dłuższe przemówienie wygłosi minister skarbu dr. Zawadzki. Podobno p. minister w przemówieniu swoim podkreśli z całą stanowczością, że rząd nie zmieni swojej dotychczasowej polityki finansowej, a stałość waluty uważa za niewzruszoną zasadę.

skiego. Szczególnie w okresie światowego przewrotu gospodarczego, słabe strony tego typu ujawniły się bardzo wyraźnie. Nic też dziwnego, że zagadnienie reformy gospodarczej stało się palącą kwestją polityki narodowej Stanów Zjednoczonych. Podjął ją śmiało prezydent Roosevelt, zapoczątkowując politykę N. R. A., opartą na dalekoidającej kontroli i interwencji administracji państwowej. Z polityki tej uczynił sztandar dla siebie i dla swojej partji. Czy sztandar ten został przyjęty przez całe społeczeństwo Stanów Zjednoczonych? Okazało się, że nie. Próba prezydenta Roosevelta nie powiodła się w tym stopniu, jak była zamierzona i już od dość dawna przestała entuzjastom opinię.

rzy posiadają ukończone szkoły średnie.

Obecnie projekty ustaw wyborczych wejdą pod obrady pełnego klubu BB., który zbierze się w sobotę dnia 1-go czerwca. W kołach sanacyjnych utrzymują, że w wyniku tej dyskusji, w której ma brać udział także p. premier Sławek, mogą zaisc jeszcze jakieś zmiany w ordynacji senackiej, podstawowe zasady sejmowej pozostaną jednak niezmienione.

Po ukończeniu obrad klubu BB. przyjdzie kolej na wniesienie projektów do sejm i zwołanie nadzwyczajnej sesji izb ustawodawczych. Dotąd niewyjaśnione jest zagadnienie, czy ustawy wyborcze będą wniesione jako przedłożenia izadowe, czy też jako wnioski większości rządowej. W tym drugim wypadku, który uchodzi za prawdopodobniejszy, zwołanie sesji musiałyby być poprzedzone odpowiednią petycją posłów z BB. do p. Prezydenta Rzplitej, gdyż inaczej nie miałby on podstawy formalnej do zwoływania izb, wnioski poselskie bowiem mogą być zgłaszane tylko podczas trwania sesji.

PRZEGLĄD PRASY

„POPRAWKA” W PROJEKCIE ORDYNACJI WYBORCZEJ

Z uwagi na bliskość sesji sejmowej, na której mają być uchwalone nowe ordynacje wyborcze do sejm i senatu, prasa poświęca coraz więcej uwagi projektom wypracowanym przez pp. Cara i Podoskiego i aprobowanym przez grupę konstytucyjną klubu BB. Mówiąc o prasie, mamy na myśli jedynie prasę niezawisłą, gdyż organy sanacyjne unikają wypowiadania się o tym elaboracie. Widocznie nie znajdują w nim nic do chwaleń, albo też — jeszcze nie otrzymały instrukcji. Wyjątek stanowi „Czas”, który jednak po początkowych obiekacjach oświadczył się z rezygnacją za uchwaleniem projektu BB.

„Kurier Poznański” zajmuje się „poprawką”, uchwaloną przez grupę konstytucyjną BB., pozwalającą 500 obywatelom zapomocą podpisów rezentalne zalegających, wysłać delegata na zgromadzenie okręgowe, które ma nominować kandydatów na posłów. Wartość praktyczna tej poprawki będzie oczywiście minimalna.

„Bo cóż — pisze „Kurier Poznański” — waga głosu delegata z ramienia owych 500 wyborców zginęłaby całkiem wśród około 150 delegatów samorządu terytorialnego i gospodarczego, związków zawodowych i t. p. Nawet 10 delegatów, powołanych przez 5000 wyborców, miałyby wpływ znikomy. A jak wyglądałaby pod względem swej niezawisłości politycznej delegaci „samorządowi” i t. p. w olbrzymiej swej przewadze, to z przyczyn wiadomych jest jasne.

Dlatego powtarzamy, że wartość praktyczna „poprawki” wspomnianej jest niezbyt oddalona od zera, szczególnie poza obrębem ziem zachodnich.”

Projekt w swej istocie nie uległ żadnym zmianom, w szczególności „nie odpowiada on — dodaje „Kurj. Pozn.” — warunkom wyborów ani powszechnych, ani bezpośrednich, ani równych”.

KTO WŁAŚCIWIE BĘDZIE WYBIERAŁ?

W „Kurjerze Warszawskim” A. Trzaska zwraca uwagę, że według projektowanej ordynacji, właściwe wybory dokonywane będą przez komitety okręgowe, a nie przez masy wyborcze. Te komitety czy kolegia będą prezentowały kandydatów:

„System taki znany jest w sądownictwie i w organizacji samorządów. Z tych analogii wynika, że pozytywną rolę w procesie wyborczym odgrywa tylko instytucja, prezentująca kandydatów. Ona jedynie ma nieograniczone pole wyboru ludzi, których za odpowiednich na dane stanowisko uważa i ona także ma możność przesądzenia z góry o decyzji instytucji, akceptującej czy zatwierdzającej, przedstawiając kandydatów w odpowiednim zestawieniu osób.

Natomiast rola instytucji akceptującej czy zatwierdzającej jest czysto negatywna. Polega ona nie na wyborze odpowiednich osób, bo ten wybór już został dokonany, lecz na odrzuceniu tych osób, które w prezentowaniu jej zestawieniu wydają jej się mniej odpowiedniami.

Ponieważ instytucjami prezentującymi w nowej ordynacji wyborczej będą rady okręgowe, więc one, a nie czteroprymiotnikowe ciało wyborcze, wystąpią w roli wyrażycieli woli ogółu przy wyborach, t. zn. że one dokonają właściwego aktu wyborów, wybierając z całej ludności w państwie 400 zdaniem ich najodpowiedniejszych kandydatów na posłów. Czteroprymiotnikowe ciało wyborcze, skreślając z tej liczby połowę kandydatów, których uzna za mniej odpowiednich, dokona tylko nieznacznej korektywy wyborów już uprzednio przez rady okręgowe wykonanych.

Stąd wynika, że zasada pośredniości wyborów bynajmniej nie wyczerpuje kwestji sprzeczności nowej ordynacji wyborczej z konstytucją, albowiem wszystkie cztery przymiotniki w jednakowej mierze zostały przez nią zakwestjonowane.”

Jest to nowe i interesujące ujęcie problemu. Autor przypomina jeszcze, że normalnie szersze kolegium prezentuje kandydatów, a węższe (przeważnie jednostka) ich akceptuje i zatwierdza. W projekcie sanacyjnym jest odwrotnie. Czy istotnie warto puszczać w ruch wielką maszynę czteroprymiotnikowych wyborów w celu nie wybrania, ale tylko „w celu skorygowania decyzji rad okręgowych”?

Jak widzimy, w ogniu dyskusji projekt ordynacji wykazuje błędy i niekonsekwencje, z których może nawet nie zdawali sobie sprawy, sami autorowie, opętani jedną tylko myślą i jednym dążeniem, by „usunąć zmore partyjnictwa”.

P. Flandin żąda pełnomocnictw dla ratowania budżetu francuskiego

Rząd Flandina stanął wczoraj przed Izdami francuskimi z żądaniem daleko idących pełnomocnictw w dziedzinie skarbowej i gospodarczej. Sytuacja skarbu stała się bowiem w ostatnim czasie tak ciężka, że ten sam p. Flandin, który przed 6 miesiącami obalił Doumergue'a z powodu jego dążeń do wzmocnienia władzy rządu kosztem parlamentu, zmuszony jest dzisiaj domagać się od tegoż parlamentu rezygnacji z najważniejszych w danym momencie uprawnień ustawodawczych. Przypomina się mimowolnie sytuacja z lipca 1926, kiedy to Poincaré wśród ogólnej paniki, wywołanej spadkiem franka, zażądał i uzyskał od przerożonych Izb pełnomocnictw niemal dyktatorskie.

Pozornie frankowi nic nie grozi i może on uchodzić za najpewniejszą walutę świata. Od marca odpłynęły cprawda z Banku Francuskiego 3 miliardy franków złota, ale pokrycie kruszczone wynosi jeszcze 80 miliardów i przekracza 80 proc. wszystkich zobowiązań Banku wraz z obiegami. Oblicza się, że Bank mógłby stracić jeszcze 20 miliardów złota bez żadnej dla franka szkody, zwłaszcza że z odpływem złota automatycznie kurczy się obieg. Jeśli więc spekulacja giełdowa potrafiła zachwiać zaufanie do tak silnie ufundowanej waluty, to powodów tego zjawiska trzeba szukać w innej, pozawalutowej, dziedzinie. Kryzys zaufania do franka jest poprostu tylko przejawem kryzysu zaufania do polityki budżetowej obecnego rządu. Można dodać, że wyraża się w nim także coraz szersze koła ogarniająca niewiara w stałość obecnego systemu politycznego Francji.

Jest zastanawiającem, że trzechletnia walka obecnej legislatury z deficytami budżetowymi została właściwie bez rezultatu. W r. 1932 deficyt przekraczał 10 miliardów, i od tego czasu trzykrotnie Izby uchwały projekty oszczędnościowe — podatkowe, które miały przywrócić równowagę. I oto wynik tych operacji jest taki, że minister skarbu Germain - Martin potrzebuje dzisiaj znowu — 10 miliardów na pokrycie niedoborów w budżecie o-

gólnym (6 mili.) i kolejowym (4 mili.)! Znowu żąda drakońskich oszczędności i redukcji, jak przed rokiem i przed dwoma laty. I znowu przeciw tym żądaniom podnosi się opozycja syndykatów urzędniczych i związanej z nimi lewicy parlamentarnej.

Ten deficyt w permanencji, jakby nieuleczalny, odbija się fatalnym refleksiem na walucie. Jedni wymieniają franki na złoto lub funty szterlingi, gdyż nie wierzą, by rząd uzdrowił budżet bez dewaluacji franka, zwłaszcza że w Izbie tacy politycy jak Paul Reynaud, b. minister skarbu i Pate-notre, b. podsekretarz stanu, otwierają tę dewaluację zalecają. Drugi uciekają od franka znowu z tego powodu, że także nie wierząc w zdolność Izb do przeprowadzenia gruntownej sanacji budżetu, przewidują wzmózone pożyczki skarbu w Banku Francuskim (w formie bonów skarbowych) i idącą za tem inflację. Korzystają zaś z tego niepokoju jednych i drugich rekiny giełdowe, przeważnie żydzi i szerzeniem paniki wywołują dalsze osłabienie narodowej waluty.

Punkt ciężkości leży więc w parlamencie, w jego woli i zdolności do uzdrowienia finansów państwowych. Premier Flandin, do niedawna zwolennik czystego parlamentaryzmu aż do doktrynerstwa, stracił jednak pod wpływem doświadczeń nadzieję, by parlament, na pół roku przed wyborami do Senatu, a na rok przed wyborami do Izby, zdobył się na wysiłki heroiczne, niezbędny dla uratowania sytuacji. Dość niespodziewanie, głównie pod naciskiem swego ministra finansów, zapowiedział, że zażąda od Izb pełnomocnictw ustawodawczych, któreby mu pozwoliły aż do końca roku przeprowadzić, zwłaszcza w administracji, w ubezpieczeniach społecznych i w uposażeniach kombatanckich reformy oszczędnościowe, idące bardzo daleko. Mówi się m. in. o skasowaniu 55 tysięcy etatów urzędniczych, o przesunięciu pensji kombatanckiej z 55 do 60-go roku życia. Kto zna nastroje francuskie, ten wie, że Izba takich redukcji nie uchwali. Łatwiej jej będzie przerzucić przykrą odpowiedzialność za te nie-

popularne reformy na rząd i do tego służyć mają pełnomocnictwa.

Ale pełnomocnictwa, uchwalane już po raz trzeci w ciągu lat dziesięciu (dla Poincaré'go, dla Doumergue'a, dla Flandin'a) i zawsze dla ratowania finansów państwa — nie świadczą zbyt dobrze o demokracji parlamentarnej, z której Francja jest tak dumna. Stwierdzają one bowiem prawdę, którą zwolennicy reżimów autorytatywnych nieraz z ironią wypowiadali, że skrajny parlamentaryzm à la manière française jest luksusem, dobrym na lata dobrobytu, na epoki bezdeficytowe. Opór więc przeciw pełnomocnictwom, jaki niewątpliwie pojawi się w najbliższych dniach w Izbie przeciw zbytniej rozciągłości pełnomocnictw, będzie dyktowany głównie motywami doktrynalnymi. Lewica francuska obawia się moralnej kompromitacji parlamentaryzmu, który już i tak jest ostro atakowany przez ligi patriotyczne i przez monarchistów. Z drugiej jednak strony zdaje sobie sprawę, że wielkie oszczędności i wielkie reformy można przeprowadzić tylko dekretemi z mocą ustaw. Uchwali więc zapewne pełnomocnictwa, choć bez entuzjazmu. Oświadczył się za nimi przecież nawet Herriot, ten sam, który w r. 1926 opuścił hotel prezydenta Izby, by zaatakować projekt pełnomocnictw, zgłoszony przez gabinet Painlevé'go i Caillaux, jego przyjaciół. Nawet więc tacy doktrynerzy skorzystali z doświadczeń.

Skorzystali z nich tem chętniej, gdy zobaczyli w przeszłą niedzielę 60 tysięcy zdyscyplinowanych członków „Croix de feu” i „Młodzieży Patrijotycznej” i monarchistów, maszerujących przed pomnikiem św. Joanny d'Arc w Paryżu. Ci manifestanci wołali do dzisiejszych władców w Palais Bourbon: Si les choses se gâtent, nous sommes là. Jeśli będzie źle, my wejdziemy na scenę. P. Flandin gotów więc uzyskać półdyktatorską władzę, bo ta jest w każdym razie mniejszym „złem”, niż np. władza pułkownika de la Rocque... ,

ver.

Zofja Stryjeńska

i inni malarze w Ipsie

Rafał Malczewski, uczniowie Pruszkowskiego, Jędrzejewski, oza Malarska, Linke, Zielenkiewicz, Pietkiewiczowa, Gniazdowski, Kudła.

Po kilku oficjalnych wystawach, warszawski I.P.S. przygotował nowy, interesujący pokaz prac Z. Stryjeńskiej, Rafała Malczewskiego, uczniów prof. Tadeusza Pruszkowskiego, A. Jędrzejewskiego, braci Seudenbeutel oraz zrzeszenia „Łoża Malarska”.

Wystąpienie w swoim czasie Zofji Stryjeńskiej, było wielkim wydarzeniem w plastyce polskiej. Oryginalność stylizacji, żywiołowy, radosny temperament, dały ogromną liczbę wielbicieli jej talentu, uznanie zagranicą, albumy, monografie, bezapelacyjną popularność u oficjalnej krytyki, jak i wśród najszerszych warstw społecznych.

Stryjeńska ma trwałe, ugruntowane stanowisko w plastyce polskiej. Zastanawia jednak, czy artystka dając już tak niesłychanie silne przeżycie, potrafi się zdobyć na nowe, inne; popularność wiąże, krępuje w przemawianiu siebie, w szukaniu ewolucyjnym nowych zdobyczy, nowych środków do innego, świeżego wyrazu.

W ocenie nowego okresu twórczości Rafała Malczewskiego (o którego „Czarnym Śląsku” czytaliśmy już na tem miejscu uwagi), narzuca się porównanie z tamtegoroczną wystawą sowiecką w Ipsie. Zobowiązany do wykonania obrazu, na temat maszyny, pracy i techniki, artysta so-

wiecki daje suche, obiektywne, wyliczenie kół, trybów, transmisji; nie pojmując tej maszyny jako problemu życia współczesnego, a jedynie jako zewnętrzny, daleki od człowieka kształt, samym swym pozornym już bezsenssem, obcością formy naturalnej — „fotogeniczny”.

Odwaga zamierzeń Rafała Malczewskiego, bezceremonjalne podporządkowanie koloru koncepcji, nonszalanja w traktowaniu strony formalnej, konstrukcyjność, wyeliminowanie wszelkich nieistotnych dla kompozycji czynników — to cechy jego malarstwa dawno już ustalone, przedyskutowane. Wadawnych Malczewskiego malarskich nowelach o górach, stacjach kolejowych, w opowiadaniach o pejzażach, czuło się silną, nieodpartą potrzebę mówienia w taki właśnie a nie inny o tych rzeczach sposób, bez względu na to, czy temat drażnił, czy podobał się.

A. Jędrzejewski dał kilkanaście pejzaży; artysta ma już opinię ustaloną wybitnie zdolnego, pełnego temperamentu kolorysty. Wystawiona kolekcja opinie już potwierdza. Duża łatwość malowania, pewność ruchu, faktura, powietrzność, świeżość barw przechodząca jednak czasem już w surowość. Fragmenty świetnie malowane, niweczone niejednokrotnie zbytecznym akcentem barwnym, niezwiązany, nieskoordynowany z całością obrazu. Obejrzenie całości kolekcji budzi obawę, czy ta łatwość, majsterskość, nie staje się już istotnym

i jedynym celem, sprawdzianem twórczości artysty.

Bracia Seudenbeutel wystawili sporo pejzarzy i portretów. Znani z bardzo malarskich, barwnych martwych natur, po powrocie z Paryża pokazują nam od pewnego czasu płótna silnie zabarwione analitycznym estetyzowaniem kolorystycznym. Bardzo kulturalne w kolorze, prace te straciły dawny odrębny wyraz, dzięki przeprowadzonej wszędzie jednej harmonii i tradycyjnej gamie barwnej.

W ocenie malarstwa Linkego (z grupy Łoża Malarska), więcej mógłby powiedzieć krytyk literacki, gdyż prace te przesycone są krzykliwą literaturą i tendencją propagandową. W zestawieniu z poprzednimi wystawami, należy stwierdzić ogromne wzbogacenie formalnych środków wyrazu. Linke pragnął zbyt dużo powiedzieć, nie umie czasem w zapamiętaniu i temperamentem powstrzymać się, znaleźć syntezę artystyczną, bez potrzeby zbytecznego godulstwa i literackości. Nie rozstrzygając wartości i słuszności programowej jego prac, trzeba zaznaczyć, że artysta silnie wierzy w to, co mówi. Wewnętrzna, okropna w patologicznej chorobliwoci potrzeba tego buntu, walki z rzeczywistością, wzbogaca stronę formalną, warunkując ją, od fotomontażu dawniej, do ścisłego, bezwzględniego, zróżnicowanego rysunku, niejednokrotnie bliskiego technicznie szkole Szukalskiego. Największe wrażenie i sądzą najpożądany zwrot czyni obraz zatytułowany „Zakręt”, którego prosta, sugestywna wypowiedź jest silniejsza od np. niesmacznej, panoptikalnie cynicznej „Jatki”.

Prace Zielenkiewicza oświadczają o dużej kulturze kolorystycznej, dekoracyjnej, a przede wszystkim, o umiarkowaniu. Umieszczenie jednak kilku nastu dzieł, zupełnie do siebie podobnych, odbija się niekorzystnie na ocenie wystawy. Nie wiem, czy umotywowana jest wielkość dużych płócien, czy w mniejszym formacie nie byłyby bardziej treściwe i pełne. Piękne są główki, rysowane z dużym smakiem.

Gniazdowski zmienia się kolorystycznie bardzo na korzyść, kończy z przerażającą dawniej tonacją czarno-białą, schematyczną w rysunku i kompozycji. Wystawiona kompozycja gra ładną, nową barwą. Portret bardzo dobry w charakterystyce.

Jadwiga Simon - Pietkiewiczowa, znana z bardzo interesujących kompozycji; w „Dziewczynie” dała dużo własnego wyrazu, nie wiem czy tylko nie zbyt mało przemyślane w kolorze.

Kuda jest w okresie jakiejś nowej przemiany, sądząc po jego dawnych obrazach, wprowadza zupełnie nowe akcenty, w poszukiwaniu dekoracyjności, w przewalczaniu modnych, analitycznych estetyzowań „Kapiarów”.

B. PILECKI

Propaganda kłamstwa

Lektura zalecona młodzieży szkolnej

Państwowe wydawnictwo książek szkolnych wydało m. in. wiele tomików „Biblioteki szkoły powszechnej”. Jak głosi prospekt, biblioteka „ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni oraz młodzieży pozaszkolnej pozytywnej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokrąg umysłowy, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzeni autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje”.

Wstęp szumny, jednak zachęcający. Zobaczyć więc, jakiej to „pozytywnej i zajmującej lektury” dostarczają owe „tomiki”. Dla przykładu weźmy tomik Nr. 32 p. t. „Żydzi”, którego „upatrzonymi autorami” są niejacy pp. Majer Tauber i Jerzy Wajngarten. Przypadałoby, że trudno byłoby lepiej „upatrzeć” autorów, jeśli chodzi o kwestię żydowską...

Jak też żydzi podają historię swojego narodu w Polsce? Na wstępie omówiono podanie o przybyciu żydów do Polski. Było to za czasów księcia Leszka (?), „Polacy byli wtedy poganami”.

Żydom było wówczas bardzo źle na świecie, zwrócili się więc do polskiego księcia z prośbą, aby „złiłował się nad nieszczęśliwymi i pozwolił im zamieszkać w Polsce”. Książę zadał poselstwu takie pytanie:

— Jaką religiję wyznajecie?
— Wierzymy w niewiedzialnego Boga, który wszystko stworzył — brzmiała odpowiedź żydów.

— Jeśli ktoś myśli inaczej od was, czy uważacie go za człowieka?

— Każdy, kto myśli i mówi, jest człowiekiem i za człowieka powinien być uważany.

— A jak postępowaliście z obcymi, co w dawnej ojczyźnie waszej — w Palestynie — osiągnęliście?

— Obchodziliśmy się dobrze, bo w naszych świętych księgach pisane jest: „Przychodźniowi nie uczynisz krzywdy”.

Książę został więc sprytnie zaszachowany przez żydowskich posłów. Jakże tu bowiem odmówić prośbie? Jakże wyrzucić krzywdę, kiedy to są „przychodźni”? Po trzech dniach namysłu książę odpowiedział poselstwu, że „żydzi mu się podobali i rad ich w swoim państwie widzieć”.

Piękna legenda! I nie pierwszy raz ją słyszymy Żydowskie historycy lansują ją od wielu lat, wprawdzie nie w takiej formie, jak to czynią pp. Tauber i Wajngarten, którzy dokładnie wiedzą o przebiegu rozmowy pomiędzy księciem a żydowskimi wysłannikami. Czy przypadkiem nie odgrywa tu roli pewne tradycje żydowskiego ghetta, z którego pochodzą autorzy?

Tendencyjne legendy o przybyciu żydów do Polski, o księciu stawiącym im żydów Abrahama Prochowniku, wreszcie o poselstwie żydów hiszpańskich i niemieckich, puścili w świat żydowskie historycy Ludwik i Maksymilian bracia

Gumpłowicze oraz Ignacy Schipper. Legendę tę podał też swego czasu bezkrytycznie Lelelew (Polska wieków średnich, 1846), a za nim powtarza ją niemiecki historyk Herman Sternberg (Geschichte der Juden in Polen unter den Piasten und Jagiellonen, 1787). Spreparowana na użytek codziennej polityki żydostwa legenda idzie w świat, chociaż nie tylko historycy polscy, ale nawet Kraushar uważa ją za fałsz, aby znowu wypłynąć i to w wydawnictwie, mającemu „uzupełniać i pogłębiać nauczanie szkolne”.

Czytajmy jednak dalej: „Gdy żydzi osiedlili się w większej liczbie w Polsce, wzięli ich królowie pod swoją opiekę i nadawali im różne prawa. Pierwsze prawa nadał żydom Bolesław, książę kaliski, gdyż w Kaliszu była jedna z najdawniejszych osad żydowskich. Po połączeniu się wszystkich dzielnic Polski w jedno państwo, król Kazimierz Wielki nadał te prawa żydom, mieszkającym w całej Polsce”... „Wszyscy królowie przy wstąpieniu na tron potwierdzali żydom te prawa, które zwały się przywilejem generalnym lub statutem żydowskim”.

Dostawiamy! Oszołomiony żydowskim tupetem czytelnik przeciera oczy ze zdumienia. Węć jak to? Kto mówi prawdę: Wajngarten i Tauber, czy i rof. Kutrzeba, który w „Historji ustroju Polski” wyraźnie stwierdza, że żydzi s f a ł s z o w a l i przywilej, nadany im rzekomo w r. 1367 przez Kazimierza Wielkiego. Potwierdzenia tego przywileju odmawiają Władysław Jagiełło i Władysław Warneńczyk. Dopiero Kazimierz Jagiełłończyk podpisuje przedłożony mu fałszyfikat, wskutek jednak rokosozy szlachty i interwencji kardynała Oleśnickiego cofa potwierdzone żydom przywileje. Tak w świetle faktów historycznych wygląda opinie Wajngartena i Taubera, preparowane na użytek żydostwa. Zwyczajne fałszowanie historii i pospolite łgarstwo.

Czytajmy jednak dalej: str. 5 „żydzi... przyczynili się do świetnego rozwoju miast polskich”. Wdzięczność polskiego mieszczaństwa ujawniła się w czasie pogromów w Poznaniu: w latach 1367, 1399, 1447, 1464 i 1477; w Krakowie: 1407, 1423, 1463, 1494 i 1500; we Lwowie w r. 1498; w Bochni w r. 1445 oraz w założeniu w r. 1521 z inicjatywy Lwowa Ligi miast polskich do walki z żydostwem. Pp. Tauber i Wajngarten nie chcą o tem wiedzieć, nie piszą o tem ani słowa.

Żydowskie autorzy nie wspominają też ani słowem o ruchu antysemickim, jaki występuje już w pierwszych wiekach państwowości polskiej. Stanowisko w sprawie żydowskiej, już wówczas występujące jako zagadnienie wewnętrzno-państwowe o dużej doniosłości, Zbigniewa Oleśnickiego, Jana Ostrogo, Zygmunta I i Zygmunta Augusta, a dalej Orzechowskiego, Klonowicza i Micożyńskiego — nie jest autorem znane, albo też jest celowo przemilczane.

W tych warunkach ciśnie się zapytanie, jakie powody skłoniły min. W. R. i O. P. do wydania tendencyjnej broszury i zalecenia jej, jako lektury dla młodzieży szkolnej. (fb)

ZE ŚWIATA KULTURY

WYSTAWY

Wystawa jubileuszowa Mehoffera. — Otwarcie wystawy jubileuszowej dzieł Józefa Mehoffera w warszawskim Tow. Zachęty Sztuk Pięknych zostało z powodu żałoby narodowej odroczone do dnia 8 czerwca.

POLACY ZAGRANICĄ

Z życia Polonii w Dyneburgu. — W Domu Polskim w Dyneburgu odbyło się otwarcie 6-jej dorocznej wystawy prac sekcji malarskiej Polsko - Katolickiego Stow. Harfa. Wystawiono ponad 150 prac: obrazy olejne, akwarele, rysunki, rzeźby. Wszyscy wystawiający są uczniami prof. J. Wieżana, kierownika sekcji i studjum malarskiego „Harfy”.

MUZYKA

O uratowaniu zbiorów Chopinowskich. — Znanym muzykolog krakowski prof. Zdzisław Jachimecki otrzymał z Paryża od p. Edwarda Ganche'a, kompozytora, założyciela i prezesa Tow. im. Chopina w Paryżu, zawiadomienie, że nosi się on z zamiarem sprzedaży swych bogatych zbiorów Chopinowskich, zawierających wiele bardzo cennych pamiątek po Chopinie, gromadzonych od kilkudziesięciu lat. P. Ganche obawia się, że po jego śmierci zbiory mogą ulec rozproszczeniu. Prof. Jachimecki czyni starania, ażeby cenne zbiory po genialnym kompozytorze polskim uratować dla kraju i społeczeństwa polskiego.

Nagrodzone utwory. — Rozstrzygnięto konkurs kompozytorski Tow. Wydawniczego Muzyki Polskiej na łatwe utwory fortepianowe.

Nagrody otrzymali: Wiktor Łabuński, Piotr Perkowski z Warszawy, Tadeusz Kassern z Poznania, Antoni Marek z Warszawy.

KRONIKA LITERACKA

Ku czci Orzeszkowej. — W Wilenskiem Tow. Przyjaciół Nauk odbyło się uroczyste posiedzenie celem uczczenia 25-lecia zgonu jednej z założycielek Towarzystwa wielkiej pisarki Elizy Orzeszkowej, zmarłej dn. 11 maja 1910 r. Posiedzenie wypełniło przemówienia rektora Zdziechowskiego, prof. K. Górskiego i prof. St. Cywińskiego. Rektor Zdziechowski w pięknej zagajeniu omówił ideologię Orzeszkowej i współczesnego jej pokolenia, prof. K. Górski zajął się głównie dziejami przyjaźni Orzeszkowej ze Stanisławem Krzemińskim, członkiem Rządu Narodowego w 1863 r. a prof. Cywiński mówił o regionalizmie pisarki. Poza tem odczytano list Orzeszkowej do dr. W. Zahorskiego, oraz zwiedzono pamiątki po E. Orzeszkowej, znajdujące się w zbiorach Tow. Przyj. Nauk.

MIECZYŚLAŃ FIAŁKOWSKI

DZIWIWA PARAFIA

NOVELA

— Podzielim najzupełniej jej zdanie, to nie lekarze leczą — a każdy siebie.

— Ciocia, widzi pan, zapadła na serce w Rosji, podczas rewolucji, była świadkiem wszystkich naszych tragicznych przeżyć...

Twarz jej w tej chwili pociemniała. — Rodzice zginęli? — spytałem mimowoli.

— Tak, rodzice i inni — była już opanowana.

— Niech pan stara się zjednać sobie ciocie i niech pan otoczy ją opieką, to jedyna moja dziś przyjaciółka.

— Na pani nie znać jednak tych przeżyć.

— A przecież byłam skazana na śmierć — stałam już pod ścianą.

Głos jej zadrażał odcieniem dumy. Ktoś, kto zaglądał śmierci w oczy, może na życie patrzeć trochę z góry. Teraz zauważyłem jej jakby drugie oblicze, ukryte pod powłoką młodości, głęboką zmarszczkę na czole i wyraz oczu spoglądających chwilami na wewnątrz. Zrobiła na mnie od pierwszej chwili duże wrażenie i zacząłem robić sobie wyrzuty, że tak późno zawędrowałem od tego dworu, gdzie przecie mieszkają ludzie, z którymi będzie można czasem zamienić słów kilka. Ponieważ chora pogrążona była w śnie, panna Aniela zaprowadziła mnie na taras, gdzie podano

herbatę. Zjawił się tam wkrótce stary karbowy, który stanął przed panną na baczność.

— Co tam Grzegorz?

— A to proszę panienki przyszedłem spytać się, w którym miejscu będziemy stawiać stół ze sianem.

— Proszę tymczasem brać z za rowu do stodoły — za godzinę sama tam przyjadę.

— Słucham.

Zrobił wojskowy zwrot i wyszedł.

— Pani, widzę, gospodaruje tu nie na żarty.

— Tak — odparła — folwark był doszczętnie spalony podczas odwrotu wojsk rosyjskich — zacząłem odbudowywać.

Tu wskazała na fundamenty i zwiezioną cegłę, którą widać było na lewo od parku.

— Pola już doprowadziłam do porządku.

Czuć było w jej słowach gorące umiowanie zawodu i chęć wytrwania, mimo wszystkich przeciwności.

— Nie ma pan pojęcia, jak tu wyglądało po naszym powrocie... To jest, po moim powrocie, gdyż prócz mnie nie wrócił tu nikt, Ciocia tylko, ocalała wraz ze mną, pozostała wierną mi towarzyszką — ale ona czuje się tu niedobrze, bardzo niedobrze.

— Państwo nie macie rodziny?

— Brat ojca nie żyje, mama była je-

dynaczką, cioteczne rodzeństwo nie miałam, a dalszych krewnych nie znam prawie... Co oni mi właściwie mogą obchodzić...

Oczy jej wybiegły w przestrzeń, ogarnęły pola dalekie i oparły się nagle na przeciwległym wzgórzu u stóp kościoła, który patrzył na nas pustymi ostrołukami oknami strzelistej wieży. W tej chwili nie mogłem oprzeć się nieokreślonemu wrażeniu. W dziewczynie tej tkwiły ogromne skarby młodej, świeżej, niewyczerpanej energii, bijącej jak potok górski ze źródła... i nagle oto w tej chwili cała ta energia na kształt fali morskiej, jakby uderzywszy o skałę, rozbiła się... rozprysnęła i znowu wracała tam, gdzie był jej początek — do najszybszych tajemników podświadomości — między jedno a drugie uderzenie serca. W tej chwili wszedł służący i oznajmił, że starsza pani gotowa jest przyjąć pana doktora. Wstaliśmy i za chwilę siedziałem w fotelu przy łóżku chorej. Oddychała z trudem. Jej wychudzona twarz nosiła ślady dawnej urody, oczy płonęły.

Spojrzała na mnie z niedowierzaniem, nieomal z trwogą. Była stara panną. Podobno żaden lekarz nigdy nie przepisał progu jej sypialni, jak mi to potem wyznała — dopiero pod wpływem panny Anieli zdecydowała się na to, by mię zaważać. Nigdy potem nie spotkałem się w mej praktyce lekarskiej z podobną pacjentką. Musiała to być natura egzaltowana i chorobliwie dumna. W późniejszych rozmowach z panną Aniela dowiedziałem się, że przez całe życie szukała wielkiej miłości i nie znalazła jej nigdy.

Nie danem jej było wyżyć się. Podobno w wieku już dojrzałym podobał jej się pewien malarz, był jednak młodszy od niej i zbyt pospolity. Znając ją, żartowali, że wyjdzie tylko za bohatera lub świętego, ponieważ jednak bohaterowie dzisiejszych czasów bywają mniej ciekawi od zwykłych śmiertelników, a święci nie opuszczają niebios, więc pozostała panna. Straszliwe przejścia w Rosji wytrąciły z równowagi jej nadwątłone nerwy i rozstroiły zdrowie. Była śmiertelnie chora na serce, które przy każdym większym wstrząśnieniu mogło przestać bić, czyniąc z i tak już osieroczonej panny Anieli istotę najzupełniej osamotnioną. Mimo uprzedzeń do lekarzy i wogóle do mężczyzn, udało mi się jakoś odnieść nad jej nerwami pełne zwycięstwo. W obliczu śmierci poczuła nagle obecność kogoś, kto żyje z śmiercią za pan brat i umie ją zamawiać. Więc zgodziła się na to, bym ją przed nią bronił. Gdyby filozofowie i badacze dusz ludzkich mieli doświadczenie lekarzy! Widzieć bezbronnego człowieka w obliczu wszechpotężnego demona strachu... A jednak kobiety i wtedy nie zapominają o lustrze. Nawet moja pacjentka, której sypialni nie przekroczył nigdy lekarz — była też mimo staropaniństwa swego nieodrodną córą Ewy. Z wsze upudrowana i ufryzowana, przyjmowała mnie z rodzajem uprzejmości, która była obliczona na to, żeby robić wrażenie nawet w obliczu śmierci. Panna Joanna miała całe życie romantyczną wyobraźnię i choć żadnego nie przeżyła romansu, jednak była pod bronią, do ostatniego technicznie

nia. Biedna panna Joanna... Do tej chwili wspominam ją ze wzruszeniem, jako zanikającą dziś typ... jako ofiarę przesądów, nad którymi życie dzisiejsze dawno już przeszło do porządku. W końcowej fazie jej jałowego życia byłam pierwszym i ostatnim mężczyzną, przed którym zwierzyła się i której zawdzięczam treść niniejszego opowiadania. Potrafiłem bowiem zdobyć jej dumne i schorowane serce — i ofiarować jej to, co może być więcej warte, niż zastrzyki kamfory i lekarstwa — przyjaźń. Od pierwszej zaraz wizyty w tym cichym dworze zawarłem z jego mieszkańcami przymierze. Odczuwałem bowiem na tem odludziu potrzebę obcowania z kimś bardziej stworzonym na podobieństwo boskie, niż ów gatunek ludzi, z którymi musiałem stykać się codziennie. Wyjeżdżałem ze dworu, zapowiadawszy swą następną wizytę za parę dni, a gdy przy pożegnaniu zatrzymałem w swej ręce rączkę panny Anieli, zauważyłem, że poza urodą zewnętrzną jest w niej ukryta jakaś uroda inna, z której trudno było sobie zdać sprawę. Coś niepokojącego czaiło się w jej niebieskich oczach o stalowym połysku, a pod pozorną słodyczą wyczuwało się inne, głębiej utajone dziedziny, dające znać o sobie czasem w jednym wyzywającym ruchu głowy, czasem rak skiniem. Tkwiła w niej jakaś zawziętość ujęta w cugle — charakter, co pozostawiało po sobie wrażenie, które towarzyszyło mi przez całą drogę aleją grabową, przy świetle migoczących gwiazd.

(D. c. n.)

Ruch narodowy na wsi kujawskiej

(Od specjalnego korespondenta)

Obóz Narodowy we Włocławku już od kilku lat prowadzi wytrwale i mierzalną pracę polityczną. Obecnie w mieście naszym widzimy już następstwa tej systematycznej i ofiarnej pracy. Do Stronnictwa Narodowego we Włocławku należą liczne zastępy robotników i mieszczan. A członkowie Str. Nar. nie tylko biorą udział w zebraniach miesięcznych, ale prowadzą akcję narodową i pracą organizacyjną codziennie i metodycznie. We Włocławku coraz więcej rozchodzi się prasa narodowa a także zarząd okręgowy Str. Narodowego wydał większą broszurę p. t. „Wskazówki dla działacza narodowego”, które to wydawnictwo znajduje czytelników na całym terenie Polski. Broszura ta jest bowiem „Vade mecum” dla każdego narodowca.

Jak silnie ugruntowały się wpływy Obozu Narodowego we Włocławku zaświadczyły o tem wybory do samorządu miejskiego w r. 1934. Mimo rozmaitych sztuczek i cudów Stronnictwa Narodowe uzyskało w radzie miejskiej liczną reprezentację, która stara się w sposób jasny i wyraźny realizować program narodowy.

Obóz Narodowy nie poprzestał tylko na pracy w mieście i w miasteczkach.

Wiele poświęcano uwagi i wysiłków wsi kujawskiej. Na wsi spoczątku praca nie dawała wyników. Gospodarz bowiem i robotnik rolny byli pod wpływami prądów klasowych („Wyzwolenie” i P. P. S.). Także „saancja” porobiła tutaj pewne spustoszenia nie tyle przez BB., ile przez rozmaite organizacje typu Związku Strzeleckiego lub Legionu Młodych. Te ostatnie organizacje odebrały członków głównie ludowcom i socjalistom. Chwilowe prowadzenie na wsi powyższych instytucji było następstwem polityki lewicy.

W ostatnich jednak miesiącach daje się zauważyć zupełna zmiana nastrojów. Organizacje „sanacyjne” na wsi kujawskiej zatracają zupełnie swoje znaczenie i wpływy. Pod wpływem rozwoju wypadków wieś coraz bardziej zaczyna rozumieć ruch narodowy i jego zasady. Bardzo w silnym stopniu do przeobrażeń nastrojów na wsi kujawskiej przyczyniła się świadoma i planowa propaganda kierownictwa Str. Nar. na okręg kujawski. Chłop kujawski już ma dość obiecanek i metod sanacji, a także poznał się na demagogii lewicy a zwłaszcza socjalistów. Coraz częściej spotykamy włościan kujawskich w szeregach narodowych, w służbie wielkiej idei narodowej. Włościanin kujawski zdaje sobie sprawę, iż przebudowy dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej, politycznej i społecznej, może dokonać tylko Obóz Narodowy.

O tem stosunku chłopu do idei narodowej świadczą rozmowy, pogawędki i dyskusje na zebraniach Str. Nar., które odbywają się dość często w rozmaitych stronach Kujaw. W ostatnią niedzielę odbyło się zebranie w Bobrownikach. Referaty na zebraniu wygłosili: red. Staszewski i prof. Pytko. Pierwszy referent przedstawił położenie gospodarcze i polityczne Polski, a drugi narysował plan polityki narodo-

wej, dążenia i cele Obozu Narodowego.

Po referatach wywiązała się żywa dyskusja. Dyskusja wykazała, iż chłop kujawski rozumie zasady narodowe, nie tylko je rozumie, ale idea narodo-

wa budzi w jego sercu entuzjazm składając go do poświęceń w jej służbie. W dyskusji gospodarze przedstawili pozatem iż zwyczajnie po-

zebraniach Stronnictwa Narodowego sypią się rozmaite mandaty karne i odbywają się różnorakie rewizje. To jednak już na chłop kujawskiego nie oddziaływa, a wprost przeciwnie hartuje go i wywołuje w nim zaciętość.

Możemy stwierdzić krótko: wieś kujawska stanęła w szeregach Obozu Narodowego.

JUNIUS.

U sprzedawców gazet

żądajcie

„WARSZAWSKIEGO
DZIENNIKA NARODOWEGO“

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Odezwa J. E. ks. biskupa Kubiny w związku z rocznicami w Kłobucku. — W uroczystość Zielonych Świątek t. j. 9 i 10 czerwca r. b. w Kłobucku koło Częstochowy odbędzie się diecezjalny kongres eucharystyczny. W związku z tem J. E. ks. biskup Kubina wydał do wiernych swej diecezji odezwę, w której wspomniawszy, że Kłobucko obchodzi w tym roku 800-lecie swego kościoła, dodaje:

„Ale jeszcze inny jubileusz obchodzi tego roku prastare Kłobucko. Oto upływa właśnie 500 lat od chwili, kiedy jeden z najśłynniejszych Polaków w dziejach naszego Narodu, ksiądz Jan Długosz objął probostwo w Kłobucku i tu działał przez 15 lat zanim stał się wychowawcą synów królewskich, biskupem lwowskim i napisał swe wielkopomne dzieło, opisując dzieje Polski.

Naprawdę nie jest najpodlejsza ta ziemia, która wydała tak wielkiego uczonego i biskupa (bo narodził się blisko Kłobucka w parafii Brzeźnickiej) i nie jest najpodlejsze to miasto, w którym był proboszczem.

Shusnie mogą być dumni mieszkańcy Kłobucka i należy ich chwalić, że te dwie wielkie rocznice chcą najuroczystiej obchodzić, a sprawa ich jest i powinna być sprawą naszą. Wszak Kłobucko należy do naszej Diecezji”.

W dalszym ciągu Arcypasterz wzywa wszystkich diecezjan a przede wszystkim katolików z okolicy Kłobucka, by wzięli udział w uroczystościach kongresowych, i zarządza, by w pierwszy dzień Zielonych Świątek o godz. 4-jej popołudniu, t. j. w chwili otwarcia Kongresu odezwęły się dzwony we wszystkich kościołach diecezji częstochowskiej, nawołując wiernych do wspólnego z uczestnikami Kongresu w Kłobucku złożenia hołdu Chrystusowi Eucharystycznemu.

KATOWICE

Żydowski kombinacje. — Żydzi z Katowic, Sosnowca, Będzina i okolicy, mając do załatwienia różne interesy w Krakowie, zwrócili się do Związku Strzeleckiego w Katowicach z propozycją urządzenia dla nich pociągu popularnego. Bilet normalny w obie strony kosztuje bowiem około 13 złotych, zaś bilet na pociąg popularny tylko 3,60 złotych.

Związek Strzelecki skwapliwie zgodził się na danie swojej firmy żydowskiej wycieczce i przez biuro „Orbis” sprzedawał bilety po 5 złotych. Wycieczka odbyła się w dzień powszedni, a mianowicie 21 b. m. i brało w niej udział około 600 osób.

Między kolejarzami a żydowskimi „turystami”, obladenymi różnemi, wcale nie turystycznymi materiałami, doszło na dworcu w Szopienicach do scysy i zbiegowiska. Kolejarze musieli jednak ustąpić, bo przeciwko nim wystąpiło kilku set żydów.

LWÓW

Na żydowskiej służbie. — Do kwestyj, które zazwyczaj pomimo pełnej ich faskrowości zwykło się pomijać milczeniem, należy służba chrześcijanek w do-

mach żydowskich. Na różnorodne niedole skazana jest służąca, która z powodu braku miejsca w domu katolickim szuka zajęcia w żydowskim, pragnąc sobie w ten sposób zabezpieczyć możność życia. Wśród zupełnie innych warunków, aniżeli te, w których wzrosła i przebywała, w obcej dla siebie atmosferze przepędza dzień za dniem, znosząc bardzo często ciężki los, któremu z powodu braku środków do życia musiała podać rękę.

Pozostawanie na żydowskiej służbie jest jednak powodem wielu tragedji. Ostatnio we Lwowie w jednym z komisariatów P. P. niejaka Eugenja Falandys złożyła następujące zeznanie:

Pozostawała w służbie u niejkiej N. Flaksowej przy pl. Teodora 1. 8. Do mieszkanka matki zachodził często syn jej, Wilhelm Flaks, rzeźnik, żonaty i ojciec dwojga dzieci, zamieszkały przy ul. Bóznicej 1.

Pewnego dnia Flaks, korzystając z tego, że w domu matki nie było nikogo, prócz służącej, napadł na nią i dokonał na niej gwałtu. Gdy skutki tego były niebawem widoczne, Flaks starał się skierować służącą do położnej i ofiarował jej 20 zł. Gdy położna odmówiła żądaniu, urodził się chłopiec.

Po wyjściu ze szpitala, gdy służąca udała się do Flaksów, ci wyrzucili ją za drzwi i odmówili wszelkiej pomocy. Chora i złamana ofiara żydowskiego gwałtu znalazła się w ten sposób wraz z dzieckiem na bruku bez jakichkolwiek środków do życia, które pędzi wśród skrajnej a nieopisannej nędzy.

A tymczasem zamożny rzeźnik chodzi bezkarnie.

Nowe gmachy. — W bież. roku powstanie we Lwowie kilka wielkich budowli. Przedewszystkiem PKO. rozpocznie niebawem budowę 14-piętrowego drapacza przy ul. Sykstuskiej 10. Obecna siedziba tej instytucji przy ul. Trzeciego Maja przejmie miasto. U zbiegu ulic Kadeckiej i Pełczyńskiej powstać ma gmach budynku administracyjnego i biura kablowego Miejskich Zakładów Elektrycznych. Przy ul. Jabłonowskich stanie Dom Żołnierza Polskiego, którego kubatura wyniesie 15.000 m. kw. Ponadto Fundusz Kwaterunku Wojsk. ma przystąpić do budowy dwóch bloków mieszkalnych przy ul. Zyblikiewicza w miejscu, gdzie stoi dziś dom strzelecki. Nadmienić wreszcie należy, że instytucja naftowa projektując budowę Domu Nafty.

Popieranie turystyki. — W dyr. Kolejowej odbyło się pod przew. dyr. Łaguny posiedzenie konstytuujące lw. oddziału Ligii: dla popierania turystyki, zastępcami jego wybrano ptk. Szydłowskiego i wicedyr. Kałuskiego.

Ograbienie profesora. — Bezczelność lwowskich rzezimieszków wzrosła do tego stopnia, że w biały dzień (o godz. 16-jej) ograbili w śródmieściu znanego chirurga i b. rektora U. K. prof. Schramma. Sędziwy profesor musiał ustąpić przed terrorem.

Pod koła motocyklu, prowadzonego przez stud. medycyny Leona Zajacę, dostał się na niebezpiecznym skrajnie ul. Kadeckiej, 61-letni em. tercjan Paweł Puszek. Kierowca odniósł lekkie obrażenia, Puszek doznał załamania czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Kradną przy pomocy... wędki. — Lwowscy złodzieje mieszkaniowi chwycili się nowego sposobu. Korzystając z letniej pory i otwartych okien okradają ludzi przy pomocy wędki, którą zarzucają do mieszkania. Wczoraj zostali w ten oryginalny sposób okradzeni St. Rzepka (Janowska 136) i Fr. Garko (Kasprzowicza 26).

Z sądu lwowskiego. — Przed trybunałem karnym stanął 22-letni Kazimierz Zamroziewicz, abs. 5 kl. gimn. i współ-

Brudny Łuck

Bezplanowe inwestycje — Tumany kurzu — Sprawa dzierżawy kina

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w maju.

Zarząd miejski w Łucku z nastaniem wiosny r. b. przeprowadza szereg inwestycji, zapoczątkowanych przebrukowaniem jezdni i układaniem chodników. Ostatnio prowadzone są prace, związane z budową wodociągów miejskich. Wszyscy godzą się z inwestycjami, zmierzającymi do podniesienia wyglądu kulturalnego miasta wojewódzkiego. Jednak w przeprowadzanych pracach panuje wybitny chaos i bezprogramowość. Na niektórych ulicach przerwano zapoczątkowane układanie chodników, na niektórych znowu, ułożono chodniki, a nie splantowano jezdni, a na innych ulicach zabrukowano na nowo jezdnię, a później ją rozkopano w celu ułożenia rur wodociągowych.

Najgorzej przedstawia się sprawa

inwestycji wodociagowych. Rozkopano szereg ulic w celu ułożenia rur. Układanie tych rur idzie bardzo powoli a wskutek tego miasto przedstawia niesamowity widok. W upalnych dniach tumany kurzu unoszą się wśródnieściami i nikt nawet nie pomyśli, żeby zarządzić polewanie ulic. A tymczasem kurz wdziera się do sklepów z jarzynami, jatek z mięsem i t. p., co wcale nie może przyczynić się do podniesienia zdrowotności, już i tak niezdrowego z natury miasta.

Rozumiemy celowość wspomnianych inwestycji. Jednakowoż niczem nie można usprawiedliwić ich bezplanowości. Przed kilku dniami zgłosiła się w prezydium miasta delegacja kupców, posiadających sklepy przy głównej ulicy Jagiellońskiej z zamiarem interweniowania, aby ze względu na rozkopanie wspomnianej ulicy, zarząd miasta zamknął ją częściowo dla ruchu kołowego i wprowadził przymusowe polewanie, gdyż kurz z ulicy niszczy towar. Niestety p. prezydent miasta delegacji nie przyjął, spowodu braku czasu. A tymczasem w mieście brud, jakiego oddawna już nie widziano.

Drugą poważniejszą bolączką stanowi sprawa kina miejskiego. Kino to powstało mniej więcej przed 10 laty, a zadaniem jego było przysparzanie funduszy dla pierwszej stałej sceny polskiej w Łucku. Kino cieszyło się i cieszy się dość liczną frekwencją. Z matymi przerwami przedsiębiorstwo to spoczywało w rękach zarządu miejskiego. Obecnie dowiadujemy się, że zarząd miejski nosi się z zamiarem wydzierżawienia wspomnianego przedsiębiorstwa właścicielom drugiego kina w Łucku „Słońce”, w którym udziałowcami są niemal sami żydzi. Podobno pertraktacje zarządu miejskiego z udziałowcami kina „Słońce” są na dobrej drodze, i wnet mają być sfinalizowane.

Kino miejskie, jak już zaznaczyliśmy jest jednym z przedsiębiorstw miasta. Dziwić się więc należy, że zarząd miejski pragnąc wydzierżawić swoje przedsiębiorstwo, nie czyli tego drogą przetargu, tylko bezpośrednio konferuje z reflektantami. Uważamy, że oprócz żydowskiej spółki „Słońce” należałoby się i inni poważni reflektanci, jeśli nie miejscowi, to zamieszkowi, którzyby z chęcią wydzierżawili to kino. Sądzimy, że omawianą sprawą winna się zająć rada miejska, aby projekt ewentualnej dzierżawy skierować na właściwe drogi.

J. M.

przemysłowych i fabryk. W powiecie świeciańskim, brasławskim, dziśńskim oraz mołodeczańskim wybudowano: 3 cegielnie, 2 tartaki, fabrykę dykt oraz wytwórnię oraz suszarnię grzybów. Na wykończeniu jest jeszcze jedna suszarnia grzybów, wylegarnia drobiu oraz fabryka kafil. W fabrykach tych znalazło ostatnio pracę 300 robotników.

ZAWIERCIE

Żydzi handlują w niedzielę. — Często daje się zaobserwować, jak podczas odprawianej w kościele sumy, ze sklepów żydowskich wychodzą klienci obładowani zakupami. Szczegółowe niezmierzani w targu niedzielnym okazują się Stahlowie żydowscy współwłaściciele sklepu przy ul. Paderewskiego, do którego przez całą niedzielę bez przerwy wchodzi i wychodzą falgami w interesantów. Poza handlem niedzielnym w sklepach, żydzi zajmują się w niedzielę również wszelkimi robotami i jak dla manifestacji przeciw niedzielni, paradują po ulicach z narzędziami roboczymi, jak drabiny i t. d., zaś handlarze bydlą przeganiają ulicami trzode chlewną. Najczęściej można widzieć pędzących trzode od strony Pilicy ulicą Paderewskiego, gdzie żydzi zatrzymują się, przeprowadzając między sobą targi i wywołują gorszące sceny na ulicy.

ZGIERZ

Uczniowie - żydzi strajkują. — Na sobotę ub. wyznaczony był piśmienny egzamin maturalny w tut. państw. szkole handlowej. Uczniowie - żydzi odmówili brania udziału w tym egzaminie, gdyż przepisy religijne rzekomo zabraniają im w szabas. Po skomunikowaniu się z odpowiednimi władzami, dyrekcja szkoły egzamin przełożyła na inny dzień.

Biali niewolnicy. — Znajdująca się poza miastem żydowska fabryka dykt nie przestrzega przepisów o godzinach pracy. Praca odbywa się aż do świtu w niedzielę i od zmroku latn świątecznych. Placa. — 20 groszy za godzinę. W obawie przed represjami właścicieli - żydów, robotnicy boją się udzielić przedstawicielowi Pracy Polskiej dokładnych informacji o swoim położeniu.

Z Krakowa

Złot sokołów.—Z okazji 50-lecia założenia gniazda krakowskiego „Sokoła” odbędzie się dn. 29 i 30 czerwca b. r. wielki jubileuszowy zlot Sokoła w Krakowie. Na zlot przybędzie kilka tysięcy sokołów, w tem przeszło 3.000 ćwiczących.

Równocześnie ze zlotem odbędzie się zjazd członków b. drużyn polowych sokolich pieszych, konnych, dla uczczenia 25-lecia ich powstania.

Wycieczka dziennikarzy szwedzkich.—Do Krakowa przybyła wycieczka dziennikarzy szwedzkich, współpracowników dziennika „Svenska Dagbladet”. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Kraków i jego zabytki, saliny w Wieliczce oraz udadzą się do Zakopanego.

Zgon dziennikarza. — Zmarł w Krakowie w 65 roku życia jeden z najstarszych dziennikarzy krakowskich, b. współpracownik „Naprzodu” i krytyk literacki, N. Jastrzębski. Pogrzeb odbędzie się dziś na cmentarzu rakowickim.

Książka Jędrzeja GIERTYCHA

p. t.

ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM
(PRUSY WSCHODNIE)

Do nabycia w administracji „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.

Cena 6,50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

Etatyzacja ruchu spółdzielczego znacznie zwiększyła obciążenia spółdzielni

Przed rokiem z górą weszła w życie nowela, dotycząca rozwoju i działalności spółdzielni, która znacznie zwiększyła ingerencję władz państwowych w życie spółdzielni. Przeciwnie daleko idącemu uzależnieniu ruchu spółdzielczego od państwa wypowiedzieli się w przeważnej części działacze i ludzie obeznani z ruchem spółdzielczym, jeszcze przed wejściem w życie noweli i rozporządzeń, co jednak przez czynniki miarodajne nie było wzięte pod uwagę. Główną różnicą dawnego i obecnego prawa spółdzielczego jest wykonywanie nadzoru i kontroli nad działalnością poszczególnych spółdzielni. Dawniej nadzór ten i kontrola działalności spoczywała całkowicie w rękach władz wybieralnych przez organizacje spółdzielcze (ich seimiki), obecnie są te sprawy wykonywane przez zcentralizowane organizacje, na których obsadę, jeśli chodzi o zarządy i rewidentów, mają wpływ decydujący władze państwowe.

Nowe władze, utworzone na podstawie obecnie obowiązującej ustawy, są już czynne od kilku miesięcy, lecz już teraz możemy się przekonać, że ta kontrola i nadzór nad spółdzielni, będzie bardzo dla tychże kosztowna i uciążliwa. W celu porównania przedstawimy poniżej koszty tej jednej ze spółdzielni kredytowych w ciągu lat trzech, kiedy ta spółdzielnia była nadzorowana w każdym roku inaczej.

Najpierw spółdzielnia ta wkrótce po założeniu nie mogła jeszcze przystąpić do „Patronatu” poznańskiego i jako tak zwana „dzika” podlegała nadzorowi Rady Spółdzielczej przy ministerstwie skarbu. Delegat Rady tej przeprowadził rewizję działalności tej spółdzielni i koszt tejże wyniósł w ciągu roku zł. 342. Podczas należenia do „Patronatu” poznańskiego za nadzór i kontrolę nad tą spółdzielnią uiszczono rocznie kwotę zł. 105. Obecnie po wprowadzeniu nowego porządku rzeczy Okręgowy Związek Spółdzielni w Poznaniu wyznaczył na rzecz swoją za nadzór i kontrolę nad tą spółdzielnią sumę zł. 669.50. Dla porównania dodamy, że ta spółdzielnia za ostatni rok 1934 mogła wypłacić poraz pierwszy po 3 latach dywidendy od udziałów 5 proc., co wyniosło zł. 663.50 przy kontroli nadzoru w sumie zł. 105. Jeżeli porównamy powyższe trzy sumy płacone za nadzór z sumą zysków tej spółdzielni za rok cały, to naszym zdaniem, dalsze komentarze są zbędne. Nieproporcjonalnie wysokie koszty, mające być obecnie płacone przez spółdzielnię za nadzór, biją w oczy.

O ile nasze informacje są ścisłe — to podstawą opłat dla Okręgowego Związku są sumy bilansowe, które są pośrednio wykładnikiem obrotów. Odtąd podstawa ta jest niesłuszną z dwóch powodów. Przy obrotach różnych spółdzielni jednego typu praca nadzoru nie zwiększa się w stosunku proporcjonalnym do sum bilansowych, lub do obrotów. Powtórę — spółdzielnie różnego typu: spożywcze, handlowe, wytwórcze i kredytowe

przy jednakowym obrocie mają różne stosunkowo dochody brutto i netto, a przede wszystkim dla tych podstawą do opłat na rzecz Związku powinna być ilość wykonanej pracy w zakresie tego nadzoru, a nie obrót pieniężny danej instytucji.

Dotyychczas kontrola ta i nadzór wymagały przeciętnie 2—3 dni pracy kontrolera rocznie na jedną spółdzielnię normalnie funkcjonującą. O ile te

opłaty na rzecz nadzoru obecnego Okręgowego Związku nie ulegną znacznemu obniżeniu, to korzystniej może będzie dla poszczególnych spółdzielni wystąpienie z tegoż kosztownego Związku i przejście w szeregi „dzikich spółdzielni”.

Oczekujemy dyskusji zainteresowanych sfer na powyższy temat.

F. G.

Dla obrony kraju i bilansu handlowego popierać musimy hodowlę owiec

Na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z września 1931 r. minister rolnictwa i reform rolnych wydał zarządzenie, aby przy dostawach wyrobów wełnianych dla instytucji wojskowych i państwowych domieszka wełny krajowej wynosiła co najmniej 50 proc. Dla informacji należy zaznaczyć, że domieszka ta początkowo wynosiła 5 proc., następnie podniesiono ją do 25 proc., a później do 40 proc., 45 proc. i wreszcie ostatnio do 50 proc.

Cel tego zarządzenia jest zupełnie wyraźny: przez zwiększenie domieszki wełny krajowej rząd zamierza pomóc krajowej hodowli owiec, która w porównaniu ze stanem przedwojennym wykazuje duży spadek pogłowia. Jednym zaś z najcenniejszych produktów, dostarczanych przez hodowlę, jest oczywiście wełna owcza. Część jej używana jest — zwłaszcza w województwach wschodnich — na potrzeby własne, do wyrobu samodzielnych, część zaś zwłaszcza w woj. zachodnich, poczęści i w środkowych, idzie na sprzedaż, na potrzeby przemysłu włókienniczego. Wobec dużej konkurencji, z jaką wełna krajowego pochodzenia spotyka się ze strony wełny zagranicznej, popieranie wytwórczości krajowej przez powyższą domieszkę jest konieczne, inaczej hodowla skazana byłaby na zagładę, wobec niemożności spieniężenia otrzymanego surowca. Domieszka wełny krajowej stwarza poważny problem. Według ostatnich danych na obowiązkową domieszkę zakupiły fabryki 1.334.341 kg. wełny w r. 1933 i 906.946 kg. w r. 1934. Spadek zużycia wełny w r. 1934 tłumaczy się tem, że strzyżenie owiec dokonywane jest u nas co 8 miesięcy, w jednych latach więc wypada to raz do roku, w innych — 2 razy. Wobec tego można przypuszczać, że w r. b. ilość ta prawdopodobnie wzrośnie.

Pochodzenie wełny jest nader rozmaite. Pierwsze miejsce zajmują woj. zachodnie. Tak więc z woj. poznań-



Czapka-sport, jest twarżowym nakryciem głowy gdy jest dobrze dobrana u MŁODKOWSKIEGO, Plac 3-ch Krzyży 18.

skiego dostarczono 410.975 kg., z pomorskiego 288.065 kg. Te dwa województwa dostarczyły 699.040 kg. wełny, co stanowi 77,1 proc. ogólnej ilości. Dalsze miejsca zajmują woj. warszawskie — 80.701 kg., łódzkie 29.779 kg., lubelskie 28.873 kg., kieleckie 27.066, poleskie 24.851 kg. i t. d. Woj. wileńskie i nowogródzkie nie sprzedają wełny prawie zupełnie. Ponieważ w województwach wschodnich ilość owiec jest dość znaczna, a że hodowane one są prawie wyłącznie przez drobna własność rolną, przeto można wnioskować, że cała ilość wyprodukowanej wełny zużywana jest przez gospodarstwa na wyrób samodzielnych. Wszystkie województwa w r. 1934 dostarczyły wełny mniej, niż w r. 1933. Jedyny wyjątek stanowi woj. poleskie, gdzie ilość ta wzrosła z 8.831 kg. do 24.851 kg. Świadczy to o poważnym rozwoju hodowli owiec w tem województwie. Oczywiście byłoby pożądanym, aby przy wydajniejszym zwiększeniu pogłowia dostawa wełny była równomierniejsza. Dzisiaj, jak to wskazano wyżej, przeważa na rynku wełna z woj. zachodnich.

Ceny wełny mają obecnie tendencję zniżkową. Według sprawozdania Targów w Poznaniu, odbywających się periodycznie w pewnych zgóry określonych terminach, najwyższa cena wełny w r. 1934 wynosiła 3.45 zł. za kg. (w marcu). Następnie ceny się obniżyły i w grudniu spadły do 2,93 zł. W r. 1935 zniżka trwała nadal i z 3.00 zł. w styczniu spadła do 2,65 zł., w marcu i do 2.48 zł. w kwietniu. Na jarmarku wełny w kwietniu r. b. w pierwszym dniu sprzedano jej bardzo niewiele (15,7 proc. ogólnej ilości), ponieważ fabrykanci proponowali znacznie niższe ceny od żądanych przez producentów. Na spadek ceny mają też wpływ prawdopodobnie i fikcyjne zaświadczenia, wystawiane przez producentów, o zakupie wełny krajowej przez fabrykę. Walka z tem jest konieczna. Nie ulega wątpliwości, że podniesienie odsetka obowiązkowej domieszki wełny krajowej do pewnych wyrobów wzmoże popyt i przyczyni się do poprawy cen. Z tego stanowiska zarządzenie ministerstwa rolnictwa oceniać należy jako fakt nader pomyslny.

JOZEF SKWARA WIELKA 2 (róg Chmielnej) Suknie, komplety, bluzki.

Wyraźne osłabienie funta Wahania belgi

Na wczorajszych giełdach walutowych nastąpiło wyraźne osłabienie funta. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26,15 wobec 26,30 wczoraj, w Zurychu 15,30 i pół wobec 15,33, w Paryżu przy otwarciu 75,05, wobec 75,25 przy wczorajszym zamknięciu. Osłabienie funta tłumaczy się zagranicą częściowo interwencją angielskiego funduszu walutowego.

Dewiza na Nowy Jork w Paryżu i Zurychu nie wykazała żadnych zmian, natomiast w Warszawie osłabła (kabel) z 5,32 do 5,31 i trzy czwarte.

Niezmiennie interesujące są wahania belgi, która ma tendencję niebywale mocną. Zwyżkę dewizy na Brukselę zanotował Paryż już wczoraj, natomiast dzisiaj — przy pewnej reakcji w Paryżu — Bruksela poszła w górę w Zurychu

i w Warszawie, wcześniej podających urzędowe kursy, niż Paryż. Dewizę na Brukselę notowano: w Warszawie 91,05, wobec 90,60 wczoraj, w Zurychu 52,95 wobec 52,65, natomiast w Paryżu przy otwarciu 259,75 (również bardzo wysoki kurs) wobec rekordowego kursu 261,00 przy wczorajszym zamknięciu. Zwyżkę Brukseli, która wyszła z Paryża, przypisuje się m. in. odpływowi kapitałów z Francji do Belgii i wzmożonemu zapotrzebowaniu na belgę w Paryżu.

Dewiza na Paryż w dalszym ciągu osłabła w Warszawie z 34,98 do 34,97. Dewiza na Zurych osłabła w Warszawie z 171,74 do 171,58, w Paryżu zaś przy otwarciu do dolnego punktu złota (490 62). Nieco słabszą tendencję wykazuje również Mediolan, natomiast Amsterdam jest mocniejszy.

Praca i zarobki dla kupców Polaków w Gostyninie

Położony przy kolei żelaznej, niedaleko Kutna i Płocka Gostynin opanywany jest pod względem handlowym przez żydów. Zajmują oni rynek i przyległe ulice.

Wszystkie niemal sklepy są w ich posiadaniu, a polskie sklepiki spożywcze mieszczą się na rogatkach i uboczach, gdzie ruch handlowy jest mały, to też rozwijają się słabo.

Ten stan rzeczy zmienić się jednak musi. Dlaczego my mamy konieczność kupować materiały lokciowe w sześciu

żydowskich sklepach w Rynku, zamiast postarać się o założenie tamże choć jednego polskiego. Klienci nie stają w Gostyninie przeważnie sfera urzędnicza i nauczycielska, która bierze towar na raty i spłaca go miesięcznie. Jak płać żydowi, tak samo płaćliby napewno chrześcijaninowi.

Mieszkańcy Gostynina narzekają bardzo na brak tego sklepu oraz na brak krawca damskiego i czapnika.

Nie znaczy to, żeby wszelkie inne rzeczy, dotyczące konfekcji, można było dostać u chrześcijan. Przeciwnie — nie sprzedają oni ani gorszej garderoby, ani bielizny, ani trykotaży.

Podkreślam mocno, że zegarmistrz chrześcijanin znalazłby w Gostyninie chleb pewny; że sklep z wyrobami żelaznymi, szkłem, porcelaną dałby również był Polakowi, tylko nie dyletantom, ale obeznanemu dobrze z handlem.

Naczynia kuchenne możemy dostać u jednego rodaka, ale niestety nie ma on dużego wyboru.

Oleje i smary sprzedają tylko Izraelici, na co również narzekają mieszkańcy Gostynina i zapewniają, że polska olejarnia i polski skład farb znalazłby licznych odbiorców.

Rozumieją oni też, że należy koniecznie ujmować handel mięsem w polskie ręce i wśród ważniejszych braków wymienią w Gostyninie brak chrześcijańskich jatek z wołowiną.

Co do rzemieślników - chrześcijan, to jest ich w Gostyninie liczba wystarczająca. Tylko niema między nimi niestety szklarza, tak, jak niema kupca-Polaka, który sprzedawałby szyby.

Z krótkiego tego przeglądu stosunków w Gostyninie, widzimy, ile pracy i zarobku możemy tam znaleźć, jeśli nareszcie zaczniemy zajmować się handlem we wszystkich jego gałęziach.

Z. F.

Wzrost produkcji złota

Z Londynu informują:

Według danych Union Corporation, światowa produkcja złota wyniosła w 1934 r. 27,40 milijn. uncji, wobec 25,61 milijn. uncji w 1933 r. Światowy zapas złota, przeznaczonego na cele monetarne, wynosi obecnie 695,20 milijn. uncji, z czego 625,70 milijn. uncji znajduje się w skarbcach banków emisyjnych.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 28-maja

DEWIZY

Notowania, z dnia 29-go maja

Belgia 90,95 (sprzedaż 91,18, kupno 90,72); Holandia 359,23 (sprzedaż 360,13, kupno 358,33); Londyn 26,27 (sprzedaż 26,40, kupno 26,14); Nowy Jork (kabel) 5,31 i pięć ósmych (sprzedaż 5,34 i pięć ósmych, kupno 5,28 i pięć ósmych); Oslo 132,05 (sprzedaż 132,70, kupno 131,40); Paryż 34,97 (sprzedaż 35,06, kupno 34,88); Praga 22,12 (sprzedaż 22,17, kupno 22,07); Szwajcaria 171,70 (sprzedaż 172,13, kupno 171,27); Sztokholm 135,60 (sprzedaż 136,25, kupno 134,95); Włochy 43,76 (sprzedaż 43,88, kupno 43,64); Berlin 213,90 (sprzedaż 214,90, kupno 212,90).

Rubel złoty — 4,78 i pół. Dolar złoty — 9,24 i pół. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 171. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26,34.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożycz. budowlana 41,50 — 41,75; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,75 — 63,00 (odcinki po 500 dol.) 63,25 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 66,25; 6 proc. pożycz. dolarowa 81,00 — 80,50 — 80,75 (drobne odcinki) 80,25 — 80,00; 8 proc. L. Z. i obligacje Banku gosp. kraj. po 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 5 proc. L. Z. Warszawy 65,00 — 64,75 — 65,00; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 64,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57,13 — 56,88 — 67,13 (odcinki po 1000 zł.) 57,25; 5 proc. L. Z. Łódź (1933 r.) 51,00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 45,00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6-ej em. 62,00.

AKCJE

Bank Polski — 87,25; Lilpop — 9,35 — 9,30; Norblin — 33,50 — 33,00; Haberbusch — 41,50 — 40,25.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych nieco słabsza, dla akcji — niejednorodna.

(D. c. n.)

5)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Obserwowała je już długo, kiedy raptem, jedno z nich rozświetliło się. Kiedy podeszła bliżej, jej najbardziej różowe marzenia ziściły się. Na żółtej sztorze przesunął się cień młodej kobiety, niewątpliwie tak niemoralnej, że w każdym innym miejscu, dalej od Washington Square, wywołałaby ona podniesienie brwi i ostre zaparcie oddechu. Pani Waddington zbliżyła się do okna i zastukała gwałtownie.

Zewnątrz rozległ się okrzyk zdumienia. Sztor mignął w górę, ukazując tegiego mężczyznę w czarnym garniturze. W następnej chwili okno otworło się i ów tegi mężczyzna wysunął głowę.

— Kto tam? — spytał.
— To ja — odpowiedziała pani Waddington.
— Jezus Marja! — ryknął tegi mężczyzna.

& 2.

Fryderyk Mullet przez całe popołudnie był zdenerwowany, więcej aniżeli normalnie młody człowiek w dzień swego ślubu. Albowiem głęboko przez parę godzin zaprzągnięty był zagadką, co robi teraz jego małżonka.

Każdy pan młody byłby zirytowany, gdyby świeżo poślubiona dziewczyna natychmiast po ceremonii ślubnej pożegnała go pod pretekstem, że ma na mieście bardzo ważną sprawę do załatwienia. Ale Fryderyk Mullet był zirytowany szczególnie. Nie tyle martwił się tem, że wniwecz obrócił się projekt wspaniałej uczyty we dwoje, łącznie z wy-

cieczką na wyspę Coney. Oczywiście, był to zawód przykry, ale najwięcej zdenerwował się tem, że nie wiedział, co z punktu widzenia takiej dziewczyny, jak Fanny, jest „ważną sprawą”. Jej wstrzemięźliwość w mowieniu, popsuła mu cały dzień.

Krótko mówiąc, był zdenerwowany, jak każdy małżonek złodziejki, który widzi ją odchodzącą w „ważnej sprawie”, a nie pragnie wcale usłyszeć gwałtownego pukania do drzwi. Gdyby w tej chwili mysz przebiegła przez pokój, Fryderyk Mullet podejrzewałby w niej defektywa w przebraniu. Spojrzał więc na panią Waddington z przerażeniem.

— Czego pani chce?
— Chcę się zobaczyć i rozmówić z młodą kobietą, która jest tutaj.

Mulletowi zaschło w gardle. Dreszcz przebiegł mu po grzbiecie.

— Z jaką młodą kobietą?
— Nie zapieraj się pan!
— Niema tu żadnej kobiety.
— Faramuszk!
— Niema tu żadnej, zapewniam panią.
— Zapłacę panu dobrze, jeśli pan powie prawdę.

Mullet wzdygnął się. Oburzyła go propozycja sprzedaży żony w dniu ślubu. Nie żeby mógł ją sprzedać każdego innego czasu, ale propozycja dokonania transakcji w tym specjalnie dniu, wydała mu się, jakby przodownik Garroway powiedział, osobliwie ponura i złowroga.

— Z gestem, oznaczającym wstręt i pogardę, zatrzaskał okno. Poczem zgasił światło i skacząc, jak zając, pobiegł do kuchni, gdzie pani Fryderykowa Mulletowa stała przy kuchence, mieszając w rondlu.

— Halo, najdroższy! — odezwała się, podnosząc głowę. Potrawka z królika już dochodzi. Zupa jest gotowa.

— I my również — rzekł Mullet ponuro,

Po siódmym wyścigu Z tysiąca — 377 złotych Nędze i „blaski” gracza wyścigowego

Niejednokrotnie na łamach prasy omawiane są możliwości wygrania w totalizatora, przyczem podawane są też „najlepsze systemy gry”, mające doprowadzić graczy do fortuny. W totalizatora gra bardzo dużo osób, które „genjalne” systemy przyjmują bezkrytycznie, tracąc na wyścigach setki, a czasem tysiące złotych. Warto więc zastanowić się, jakie szanse mają gracze w totalizatora.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że totalizator jest hazardem, korzystającym ze specjalnych przywilejów, a dostępnym dla szerokiego ogółu. Wygranie na wyścigach jest przypadkiem, należy bowiem wziąć pod uwagę, że zwycięstwo konia w wyścigu zależy od wielu czynników, których gracz nie jest w stanie przewidzieć, ani też nie ma na nie najmniejszego wpływu. Do czynników tych należą: zmowa żokowej, dyspozycja jazdy, wydana przez trenera, t. zw. kombinacje stajenne, jazda na handicap, usposobienie i dyspozycja konia, stan toru i t. p. Pomiędzy jednak te czynniki, od których niewątpliwie w znacznym stopniu zależą wyniki biegów, zajmujemy się samą grą.

Wyścigi są hazardem. W każdej grze hazardowej występują dwie strony: bankier i gracz, przyczem obie strony mają jednakowe szanse wygrania i dla obu stron istnieje jednakowe ryzyko. Inaczej jest w totalizatorze. Tu całe ryzyko przegranej ciąży na graczach, gdy tymczasem bankier (Towarzystwo wyścigów) niczem nie ryzykuje. Co więcej! Towarzystwo zgóry potrąca 13 proc. od obrotu totalizatora, zabierając z tego obrzydliwą część (około 10 proc. obrotu totalizatora). Potrącanie procentów, przy obecnym systemie gry w totalizatora, odbija się zdecydowanie niekorzystnie na zasobach gotówkowych grających, zmniejszając wysokość ewentualnej wygranej. Wskazemy to na przykładzie.

Przypuśćmy, że pewna grupa graczy przynosi na tor 1.000 zł., stawiając je w pierwszym wyścigu. Towarzystwo potrąca 13 proc. — a więc do podziału pomiędzy tych, co szczęśliwie wygrali, pozostaje zł. 780, które gracze stawiają w drugim wyścigu. Nie wyklucza to oczywiście możliwości obracania dodatkowymi kwotami. Po drugim wyścigu do podziału pomiędzy wygranych zostaje już 756,90 zł. (Towarzystwo ściągnęło znów 13 proc.). Powtarza się to przy każdym

wyścigu. Jeśli więc przyjmujemy, że w ciągu dnia było 7 gonitw, z przykładowego tysiąca złotych po siódmym wyścigu pozostanie zaledwie zł. 377,25 do podziału pomiędzy „szczęśliwych” graczy. Jak wynika z tego, możliwość wygranej w totalizatora jest złudzeniem, a opowiadania o „szczęśliwych systemach” należy włożyć między bajki.

Wreszcie jeszcze jedno. Gracz na wyścigach nigdy nie wie, jaką sumę ewentualnie wygra. Przeglądając wypłaty, spotykamy się często z sumami: 5,50, 6 i 7 zł. Gracz więc stawia pewną sumę i ryzykuje ją w całości, a w rezultacie, jeśli nawet wygra, co jest b. problematyczne, zarobi 50 gr. lub 1 zł. Czy więc to się opłaca?

Wystarczy przyjrzeć się grającej publiczności, a zwłaszcza na t. zw. „dołku” (miejsca za 1 zł.), aby przekonać się, że na wyścigach grają najwięksi biedacy, odmawiając najprymitywniejszych potrzeb sobie i swojej rodziny, wobec złudnej nadziei na wygraną. Ludzie składają się po 50 gr., aby w kilkunastu postawić na „pewniaka”. I przegrywają. Dochodzi na tem tle do niejednej tragedii rodzinnej, notowanej w kronikach policyjnych. Obecny system gry w totalizatora jest demoralizujący i szkodliwy z punktu widzenia interesów społecznych

Znów o radio w pociągach Czy radiooperator jest pracownikiem umysłowym?

Sąd najwyższy rozstrzygnął długotrwały spór o uznanie radio-operatorów w pociągach za pracowników umysłowych. Dział radiowy PAT, nadający audycje radiowe w pociągach dalekobieżnych, rozwiązał umowę z radio - operatorem bez 3-miesięcznego wypowiedzenia i bez odszkodowania za niewykorzystany urlop, twierdząc, iż prowadzący audycje w pociągach radio-operator jest pracownikiem fizycznym, a nie umysłowym, gdyż zasadniczą czynność jego stanowi czysto mechaniczne „łapanie” audycji, wymagające jedynie znajomości cyfr i nakreślanie radia. Od radio-operatora w pocią-

gu nie jest wymagana znajomość języków obcych, ani bliżej określone wykształcenie, lecz tylko zaleta wyrażnej dykcji.

Przewód sądowy ustalił, iż do radio-operatora w pociągu należy nadto samodzielne komponowanie treści nadawanych reklam, a praca jego wymaga bystry orientacji, inteligencji i znajomości języków obcych.

W rezultacie PAT został skazany na wypłacenie odszkodowania zwolnionemu radio-operatorowi, jako pracownikowi umysłowemu. (pr.).

Nabywcy majątku — oszustami

Wielki proces o fałsz dokumentów Podrobione kwity na 100 tys. zł.

Wczoraj w wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazł się wielki proces o fałszerstwo dokumentów, obfitujący w niezwykle okoliczności.

Zreferowany na wstępie akt oskarżenia zaczyna się od razu od nazwiska głośnego przed rokiem b. przywódcy Obozu Narodowo-Radykalnego, Jana Mosdorfa. Występując jako pełnomocnik swej babki, Eleonory Witowskiej, sprzedał on Albinowi Kazimierzowi Bończewskiemu, matkę Bołecin w Plocku z młynem za sumę 24.775 dolarów, według parytetu złotego, czyli około 220 tys. złotych, z czego Bończewski wpłacił 8.475 dolarów gotówką, a resztę, w sumie 16.300 dolarów, zobowiązał się spłacać w ułożonych zgóry ratach, z tem, że w razie uchybienia w czemkolwiek umowie, wymagalna jest niezwłocznie cała suma wraz z procentami. Uzyskaną ze sprzedaży wierzytelność p. Witowska odała swym córkom: p. Bronisławie Franaszkowej, żonie znanego w Warszawie przemysłowca i p. Julii Stanisławskiej.

Nadeszły pierwsze terminy płatności i p. Bończewski nie wywiązał się z zobowiązań.

Trzeba była zawierać dodatkowe umowy o rozłożeniu niezapłaconych na czas sum na dalsze raty. Gdy nadchodzili nowe już terminy, pełnomocnik Bończewskiego, adw. Przymanowski, zgłosił się do pełnomocnika p. Mosdorfa, adw. Zgliczyńskiego w Plocku i zamiast pieniędzy, przedstawił pokwitowania, podpisane nazwiskiem „Jan Mosdorf” na sumy: 7.300 dolarów, 1.700 dolarów i 3.000 dolarów oraz 5.000 złotych, żądając odpowiedniej redukcji długu Bończewskiego. Sprawę w dodatku postawiono kategorycznie: adw. Przymanowski zażądał uznania przedstawionych dowodów za autentyczne, grożąc w przeciwnym razie procesem przeciwko p. Mosdorfowi cywilnym i... karnym. Adw. Zgliczyński skomunikował się niezwłocznie z p. Mosdorfem, który kategorycznie zaprzeczył, jakoby otrzymywał jakiekolwiek sumy od Bończewskiego i wówczas sytuacja się odwróciła. Do prokuratury złożono skargę o fałszerstwo przedstawionych kwitów: Bończewski z ewentualnego oskarżyciela stał się oskarżonym.

Dokumenty poddano badaniu. Były one spisane, co od razu zwracało uwagę, na małych świstkach papieru, wymiarów 7 x 22 cm. Grafolog sądowy, p. Szyman-

Wyniki zawodów balonowych Balon „Syrena” przeleciał 610 km.

Podczas tegorocznych zawodów balonowych o puchar im. płk. Wańkowicza osiągnięto doskonałe wyniki. Według prowizorycznych obliczeń, dotychczasowe wyniki lotów są następujące (licząc od miejsca startu Torunia do miejsca lądowania poszczególnych balonów): balon „Syrena” przeleciał 610 km., „Hel” — 600 km., „Gopło” — 438 km., „Wilno” — 410 km., „Poznań” — 410 km., „Lwów” — 390 km., „Legionowo” — 350 km., „Kraków” — 210 km. i „Mościce” — 120 km. Na pierwszym miejscu utrzymuje się balon „Syrena” warszawskiego aeroklubu, pilotowany przez por. Łojasiewicza i inż. Janika.

Dwa balony „Jabłonna” i „Łódź”, o których początkowo nie było wiadomości, wylądowały w Czechosłowacji w miejscowości Medzilaborka. Balony te zostały wyeliminowane z konkurencji, gdyż przekroczyły granicę Rzplitej.

Jasnovidz w redakcji brukowca

Szybkie podawanie wiadomości przez dziennik jest wielką zaletą. Nie można jednak być przesadnym, podając sprawozdanie z zebrania na 12 godzin... przed jego odbyciem się. A tak zrobił brukowiec „Ekspress Poranny”, który w numerze z dn. 23 b. m. rano podał sprawozdanie z walnego zgromadzenia akcjonariuszów pewnego towarzystwa ubezpieczeniowego, wyznaczonego na ten dzień na popołudnie godz. 18.

Bodajto być jasnovidzem!

Kalendarzyk

Dziś: Wniebowstąpienie Pańskie.

Wschód słońca: 3,26, zachód 7,41.

Wschód księżyca 1,43, zachód 6,6.

Jutro: Anieli, Petroneli.

PIM o pogodzie

W południowej części Polski utrzymywało się zachmurzenie większe w pozostałych okolicach było pogodnie. Temperatura o godzinie 7-iej wynosiła od 9 st. w Wileńskim i 12 st. na Pomorzu do 17 st. w Wielkopolsce, w górach notowano 6 do 12 st. Nikłe opady za dobę ubiegłą wystąpiły tylko na Śląsku Cieszyńskim i częściowo na Podolu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: pogodnie i ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Walne zebranie Kasy literackiej

Odkryto się doroczne walne zebranie członków warszawskiej Kasy przeznaczonej i pomocy dla literatów i dziennikarzy. Obrady zajął prezes Ignacy Baliński, poczem po uczczeniu pamięci marsz. Piłsudskiego oraz zmarłych członków Kasy, powołano na przewodniczącego zebrania mec. St. Kijewskiego.

Ze sprawozdania, złożonego przez prezesa Balińskiego wynika, że Kasa udzielała skutecznej pomocy w formie pożyczek i zapożyczeń literatom i dziennikarzom oraz wdowom po nich. Nagrodę im. Orzeszkowej w roku sprawozdawczym przyznano Marii Rodziewiczównie. Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej przyjęto do wiadomości, udzielając komitetowi absolutorjum.

Na zakończenie przyjęto wniosek o utworzenie stypendium szkolnego w sumie 400 zł. rocznie dla uczennicy Ignacego i Marii Balińskich oraz przekazano komitetowi dezerat uczczenia 50-lecia pracy literackiej Ign. Balińskiego. Dokonano wreszcie uzupełniających wyborów do komitetu Kasy. Wybrani zostali: pp. prof. Kaz. Król., Bol. Lutomski, mec. St. Rodkiewicz i W. Łaszczewski.

Awantura w sądzie

Groźny bandyta Józef Strzeszewski, karany wielokrotnie za rozbój, został ostatecznie skazany przez sąd okręgowy, jako niebezpieczny przewrotnowiec na 10 lat więzienia. Wczoraj sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Po ogłoszeniu wyroku, wyprowadzony na korytarz bandyta, chwycił stojącą pod oknem ławę i wybił nią szybę.

Towarzyszący mu policjant natychmiast obezwładnił opryska i zakuwszy go w kajdany, odprowadził do karetki więziennej.

Właściciela domu

wyrzucono przez okno

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę, będącą echem burzliwej eksmisji małżonków Danke z domu, stanowiącego własność niejakiego Ciesielskiego. Podczas usuwania Danków z mieszkania był obecny właściciel domu, co rozjątrzyło eksmisowanych tak dalece, że poranili go nożem i siekierą. Kiedy ranny już gospodarz siadł na parapiecie otwartego okna, Danke chwycił go za nogi i przerzucił za okno. Na szczęście Ciesielskiemu nic się nie stało, gdyż mieszkanie było na parterze.

Sąd okręgowy skazał Dankego na 2 i pół lat więzienia, Dankową na rok. Sąd Apelacyjny w dniu wczorajszym wyrok ten znacznie złagodził, redukując wymierzoną Dankemu karę do roku oraz zawieszając wykonanie części dotąd nie odbytej kary przez Dankową. W motywach sąd zaznaczył, że obecność gospodarza podczas eksmisji była zbędna, a stan zdenerwowania i rozjątrzenia eksmisowanych lokatorów w pewnym stopniu zrozumiałą.

Stronnictwo Narodowe w Warszawie

W czwartek dn. 30 maja r. b. o godz. 7 m. 15 odbędzie się zebranie Koła Powązki II przy ul. Powązkowskiej 45. Przemawiać będzie inż. Około - Kułak.

Samobójstwo zredukowanej ekspedjentki

W Al. Jerozolimskiej 103, w mieszkaniu Jana Kalisiaka, właściciela zakładu mleczarskiego, wczoraj o godz. 13-iej, min. 30, sublokatora jego, 25-letnia Irena Sierżputowska, będąc sama w mieszkaniu, wzięła z nocej szafki rewolwer Kalisiaka i postrzeliła się w klatkę piersiową. Desperatkę, po opatrunku, Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus Sierżputowska pozostawiła list, z którego treści wynika, iż przez 4 lata pracowała, jako kasjerka i ekspedjentka w sklepie kolonialno - spożywczym fundacji Domu Akademickiego (Akademicka 5). Do 7 lutego r. b. sklepy te dzierżał Mieczysław Lubczyński, poczem — wskutek zatargów ze studentami i administracją domu, sklepy przejęła fundacja. W dwa miesiące później, t. j. 7 kwietnia Sierżputowska, została zredukowana, co stało się przyczyną samobójstwa.

Pogotowie! Pogotowie!

W lokalu Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej przy ul. Leszno 58 odbyło się doroczne walne zebranie członków polskiego komitetu do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych. Obradom przewodniczył prezes dr. Józef Zawadzki. Po uczczeniu pamięci Marsz. Piłsudskiego zatwierdzono sprawozdanie władz oraz uchwalono szereg wniosków, a mianowicie:

1) aby rozwinąć agitację za zakładaniem nowych stacji ratunkowych;

2) aby niezwłocznie podjąć starania o założenie stacji ratunkowej w Gdyni i sieci stacji ratunkowych na wybrzeżu polskim, które pozbawione jest racjonalnej pomocy lekarskiej jeżeli chodzi o kąpiących się;

3) aby wystąpić do władz uniwersyteckich o utworzenie katedry ratownictwa na wydziale lekarskim;

4) aby wystąpić do departamentu zdrowia min. opieki społ. o obowiązkową straż ratownictwa dla kończących wy-

dział lekarskie (2 miesięczny kurs praktyczny na stacjach ratunkowych) w miastach uniwersyteckich;

5) aby w szkołach powszechnych, gimnazjach i liceach był prowadzony popularny wykład ratownictwa, jako przedmiot obowiązkowy;

6) aby przygotować masy ludności do ratownictwa w nagłych wypadkach przez urządzanie wykładów i zajęć praktycznych na stacjach ratunkowych.

Dokonano wreszcie wyłorów uzupełniających do władz Towarzystwa.

Wydział polskiego Komitetu do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy ukonstytuował się jak następuje: prezes — dr Józef Zawadzki, Warszawa; wiceprezesi — dyr. Jan Krzyżanowski, Kraków i dr. Zygmunt Słoniński, Poznań; skarbnik — dr. Henryk Kucharzewski, Warszawa; sekretarz dr. Franciszek Obariski, Warszawa; inspektor — dr. Józef Mazurek, Warszawa oraz dr. Edward Mittelstädt, Łódź; dr. Juliusz Notz, Lwów; gen. Marjusz Zaruski, Zakopane.

Brak kwiatów i zieleni

Skończyło się na szumnych zapowiedziach

Po szumnych zapowiedziach aż dwóch komitetów, wyłonionych przez warszawski magistrat do ukwiecenia stolicy, oczekiwaliśmy, że Warszawa z nastaniem wiosny tonąć będzie w kwiatach i zieleni, a zarząd miasta da dobry przykład obywatelom i przedewszystkiem ubierze wzorowo wiosennymi kwiatami swoje kwietniki w parkach, ogrodach i na skwerach. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Stan rzeczy przedstawia się nawet gorzej, aniżeli w latach dawniejszych.

Ubrano wprawdzie bratkami kwietniki przy Zamku Królewskim, przy pomniku Mickiewicza, przy kościele Wzytek oraz na pl. Trzech Krzyży i na pl. Małachowskiego. Na tem jednak koniec. W parkach, ogrodach i na skwerach tak w Warszawie, jak i na Pradze, na tle zielonych trawników widnieją mniejsze lub większe plamy szarej, puste ziemi, jak w polu zagony, nie obsiane zbożem. Przykry to widok dla ludzi, lubiących kwiaty.

Nawet w pięknym parku Ujazdowskim, tak licznie odwiedzanym przez publiczność i dzieci, nic na kwietnikach nie posadzone. Nie ubrano także kwietników w Łazienkach. Znalazło się tu zaledwie trochę bratków przy fontannie, nawprost pałacu królewskiego.

Oto jak wygląda wiosenne ukwiecenie Warszawy, gdy na jej murach pełno jest afiszów, nawołujących obywateli do ubierania balkonów, werand i t. p. Afisze

Echa reprezentacyjnego polowania

Wczoraj zakończył się w warszawskim sądzie okręgowym przewlekły proces o wypadek postrzału jednego z naganiaczy podczas wielkiego reprezentacyjnego polowania z udziałem przedstawicieli rządu i sfer dyplomatycznych w dobrach Marty hr. Kraszkiewicz.

O spowodowanie wypadku, którego ofiarą padł naganiacz Poskiera poważnie ranny w nogę, był oskarżony jeden z myśliwych, komornik Zarychta, który jednak do winy się nie przyznał. Na żądanie jego obrońców otworzono ze szczegółami przebieg polowania z udziałem stron, sądu i ekspertów. W wyniku tego pokazu rzeczoznawcy orzekli, że Zarychta nie mógł być sprawcą wypadku. Zgodnie z tą opinią zapadł wczoraj wyrok sądu okręgowego, uwalniający komornika Zarychtę od winy i kary.

Dziś WIECZOREM W WARSZAWIE

TEATR

WIELKI: Przedstawienie „Dybuka” dla żydów.
NARODOWY: Świetna sztuka Szekspira „Poskromienie złoŹnicy” z Modzelewską i Leszczyńskim.
NOWY: Cocteau „Maszyna piekielna” z Lubieńską, Bronisówną, Brydzińskim, Wyrzykowskim.
LETNI: Zażydżony ten, ongiś sympatyczny teatrzyk, wystawia pustą, bezwartościową „Muzykę na ulicy”.
POLSKI: Głęboki dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz” ze znakomitym Solskim w roli tytułowej.
MALY: Nowa żydowska sztuka „Obrona Keysowej” Winawera.
REDUTA: Od paru miesięcy grana ciekawa „Teoria Einsteina”.
ATENEUM: Wesoła operetka węgierska z pyszną Elną Gistedt jaką „Mądra mama”.
KAMERALNY: „To więcej niż miłość” — to więcej niż nuda.
STARA BANDA: Żydowska rewja z udziałem paru polskich artystów.

KINA

ADRIA: „Czerwony sultan”.
AMOR: „Karioka” i „Fedora”.
ANTINEA: „Melodie Cygańskie” i „Kawaler do wszystkiego”.
AS: „Wyspa skarbów” i dod.
ATLANTIC: „To lubią mężczyźni”.
CAPITOL: „Rozeszmiane oczy”.
CASINO: „Niedokończona symfonia”.
COLOSEUM (MALE): „Rycerze Stepu” i „Bunt w Szanghaju”.
CORSO: „Serce indyjskie” i rewja.
CZARY: „Nowi ludzie” i dod.
ERA: „Piotruś” i „Zew trombity”.
EUROPA: „Idziemy po szczęście”.
FILHARMONJA: „Dobra wróżka”.
FAMA: „Jestem zbiegiem”.
FLORIDA: „Moskiewskie noce” i „Gehenna kobiety”.
FORUM: „Świat się śmieje”.
HELIOS: „Noc cudów” i dod.
ITALJA: „Zona z drugiej ręki” i rewja.
KOMETA: „Wszyscy ludzie są wrogami”, rewja.
KINO PARAFI SW. ANDRZEJA: „Syn King Konga”, dod.
LOS: „Branka syna Puszczy” i „Dziś żyjemy”.
LUX: „Ordynans” i „Przygodna Rakietka”.
MAJESTIC: „Niewolnica z Mandalay”.
MARS: „Młody Las”.
MASKA: „Kleopatra” i „Czarna Magia”.
MEJSKIE: „Młody Las”.
MEWA: „Wielki Gracz” z Clark Gable i „Pan bez mieszkanka”.
MUCHA: „Czarna perła” i dod.
NOWA TOMBOLA: „Melodie Cygańskie” i „Ludzie w bieli”.
OKO PRASKIE: „Dla Ciebie śpiewam” z Kiepurą i „Navarana”.
POPULARNY: „Pożar nad Wołgą” i rewja.
PALACE: „Ludzie w hotelu” i „Koci pazur”.
PAN: „Kobieta szuka miłości”.
PRAGA: „Jestem zbiegiem” i rewja.
RAJ: „Chicago” i „Dolina Trwogi”.
PROMIEN: „Noc w Kairze” i „Cohn i Kelly w tarapatkach”.
PETIT TRIANON: „Imperatorowa” i „Stworzona do całowania”.
RENA: „ABC miłości” i rewja.
RIALTO: „Niebezpieczny flirt”.
ROXY: „Amok” i rewja.
SFINKS: „Dwaj hultaje” i „Wiosenna para-da”.
SOKOL: „Dla Ciebie śpiewam” z Kiepurą.
STELLA: „Świat się śmieje”.
STYLOWY: „Mała mameczka”.
UCIECHA: „Bal w Savoyu”.
UNJA: „Rzymskie skandale” i „Mój przyjaciel Król”.

RADIO

Czwartek, dnia 30 maja

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 9,06 Gimnastyka. 9,20 Muzyka z płyt. 9,45 Dziennik poranny. 10,00 Nabożeństwo z Krakowa, po nabożeństwie muzyka z płyt. 11,57 Sygnał czasu z warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego. 12,00 Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Przegląd teatralny. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonii warszawskiej. 14,00 Muzyka z

płyt. 15,00 „Nie nodujemy cnawstów” — odczyt. 15,15 Muzyka z płyt. 15,45 Pogadanka w jęz. francuskim p. t. „Les beaux monuments de l'architecture en France les chateaux de la Loire — chateau d'Ambroise” — wygł. L. Roquigny. 16,00 Muzyka z płyt. 16,30 Koncert w wyk. ork. 1-go p. p. Legionów z Wilna. 16,50 „Skrzynka ogólna”. 17,00 Recital fortepianowy. 17,30 „Nasze kłopoty z gazetką ścienne” — audycja dla dzieci w układzie i wykonaniu klasy II państw. gimnazjum w Pszycynie. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Koncert solistów. 18,45 „Literatura w służbie społecznej”. 19,08 Wiadomości sportowe. 19,15 Muzyka z płyt. 19,45 „Życie na Wile” — reportaż H. Boguszewskiej i J. Kornackiego. 20,00 Koncert orkiestry. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21,00 Słuchowisko p. t. „Miasto Sanat Cruz”. 21,30 Muzyka z płyt. 21,35 Feljeton aktualny. 21,45 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Koncert w wykonaniu orkiestry symf. P. R. 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23,05 Mała orkiestra P. R.

Wielozęstwo

a bilety wizytowe

Francuski protokół dyplomatyczny nakazuje, że przy składaniu wizyt oficjalnych zostawia się również bilet wizytowy dla małżonki o ile dana osobistość ją posiada. W ostatnich jednak czasach z okazji przyjazdu maharadżów indyjskich powstało kłopotliwe zagadnienie, co zrobić przy składaniu wizyt dygnitarzom żyjącym w wielozęństwie. Po długich namysłach zdecydowano, że należy składać tyle kart, ile żon towarzyszy danemu władcy. Oryginalny ten przepis zastosowano przed kilku dniami, gdy prezydent Republiki p. Albert Lebrun oddawał wizytę maharadży z Patiali, który przybył do Paryża i zamieszkał w hotelu Astoria z czterema żonami. P. P. prezydent złożył im pięć biletów wizytowych.

Wyścigi konne

Wyniki gonitw wtorkowych

Pogoda ładna, dość ciepło. Udział publiczności mniej liczny, niż w dniach poprzednich. Tor mocny, elastyczny.

I. Nagr. 1.800 zł. dla 3 l. og. i klaczy. Dystans ok. 1800 mtr. 1) kl. La Scala. C. Jarnuszkiewicz (z. S. Takacs). 2) kl. Lysa Góra. 3) og. Baszibuzuk. Bez miejsca Goplana. Łatwo o 2 dł. 3) — 3 dł. Czas 1 m. 59 sek. Tot. poj. 9,50; fr. 7 i 8,50 zł.
II. Nagr. 1.600 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2.400 mtr. 1) ptn. og. Nerv. St. hr. Korzbok-Łackiego (z. Gill). 2) 4 l. og. Traglast 3) 4 l. og. Chojrak. Bez miejsca: Mellon. Łatwo o 2 i pół dł. 3) — o 1 lb. Czas: 2 m. 45 sek. Tot. poj. 20,50; fr. 10,50 i 11.
III. Nagr. 3.000 zł. dla 4 l. i st. og. i 4 l. kl. Dyst. ok. 1600 mtr. 1) 4 l. kl. Laszka K. hr. Zamoyskiego (z. Jagodziński). 2) 6 l. og. Dalaj Lama. 3) 4 l. og. Flamand. Pewnie o pół długości. 3) — 3 dł. Czas: 1 m. 42 i pół sek. Tot. poj. 10,50 zł.
IV. Nagr. 2.200 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. ok. 2.100 mtr. 1) og. Harmattan. L. Dydyńskiego (z. Szokolaj). 2) lb. w lb. og. Prorok. I. Żółkiewskiej (z. Gill). 3) og. Sarmata. Bez

Zapisy na dzień 30 maja

Gon. 1. 1.800 zł. dla 3 let. og. i kl. Dystans 2200 mtr.: Bobrujsk Cz. Andrycz. Giovanni st. Nałęcz.
Gon. 2. 1.400 zł. dla 4 let. i st. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: Struna Ostrzyckiego, Pilica H. Brühl, Lauda IV Mroczkovej, Nałęcz Rutkowskiego, Bonne-Aventure st. Nałęcz, Wexel Laskowskich, Numer Bobin. i Turno.
Gon. 3. 1.400 zł. dla 3 let. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: Lesina st. Golejewko, Gravolette Olszowskiego, Neapol st. Łochów, Garda st. Nałęcz, Rabus Mieczkowski, Helena Wodzińskiego, Tanagra Andersa.
Gon. 4. 2.400 zł. dla 4 let. i st. og. i kl. Dystans 2400 mtr.: Dniepr Radwanowej, Toreadare Mastalerza, Hogarth 1 p. Ulanów, Kiwi st. Bończa, Kuternoga hr. Zamoyskiego.
Gon. 5. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Great Scot Badawskiego, Madelon II Falew i Orłow, Dratwa 1 p. Ula-

nów, Nidzica Zielińskiego, Gerard Morzyckiego, Ławica hr. Zamoyskiego, Lionardo st. Nałęcz, Ella Studzińskiego.

Gon. 6. 5.000 zł. dla 3 let. og. kraj. i 3 letnich wszystkich krajów. Dystans 2400 mtr.: Idar Broszkiewiczowej, Akcept Broszkiewiczowej, Double Quick Ostrzyckiego, Latona Rutkowskiego, Libretto Mieczkowskiego, Pirandello Zółkowskiego.

Gon. 7. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1.600 mtr.: Nagroda II Broszkiewiczowej, Aurora III K.O.P., Baltazar Wąsowskiego, Cecylja Renata hr. Rostaworskiego, Flaga Wężyka, Lauma st. Golejewko, Ibcus st. Wierzbno, Peszt Mieczkowskiego, Ekran II Koźmińskiego.

Gon. 8. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1.600 mtr.: Ferrato Jarnuszkiewicz, Menzalowna Dydyńskiego, Havani-ta Bersona, Eclair II Morzyckiego, Tarino st. Łochów, Maskota st. Lubicz, Meta hr. Mielżyńskiego.

S P O R T

Dwa przykłady

Epilog meczu Pogoń — Legia

Po owem pamiętnym spotkaniu piłkarskim w Warszawie, pomiędzy Pogonią lwowską i Legią, na którym to tak fatalnie nadszarpnął swą dobrą sławę Martyna, nie chcąc zejść z boiska na rozkaz sędziego, oba kluby wystąpiły od boju... poza boiskiem. Legia zainicjowała protest przeciw zweryfikowaniu tego spotkania, jako „walkoweru” dla Pogoni i ukaraniu Martyny i Szaliera dyskwalifikacją. Pogoń zaś wytoczyła sprawę sądową całej drużynie Legii za brutalną grę i pogroźki. Odezwały się wówczas głosy rozsądku, nawołujące oba kluby do wycofania swych skarg i zaprzestania gorszącego sporu.

Niestety głosy te nie u obu przeciwników znalazły posłuch. Oto Legia nie tylko, że nie wycofała swego niepięknego protestu (zarzucającego np. sędziemu, że postąpił nieformalnie, wstrzymując zawody na czas bandażowania głowy bramkarza Pogoni Albańskiego; a trzeba wiedzieć, że Pogoń zapasowego bramkarza nie miała), lecz gdy protest ten został odrzucony w jednej instancji, z piniac-kim uporem skierowała go do drugiej.

SENSACYJNA KŁĘSKA HEBDY

We Lwowie zakończył się międzyklubowy mecz tenisowy pomiędzy Legią warszawską a Lwowskim Klubem Tenisowym. W ogólnej punktacji niespodziewanie wysokie zwycięstwo odniosła Legia w stosunku 4:1.

Prawdziwą sensacją dnia była porażka Hebdy z Wittmanem w stosunku 3:6, 6:3, 2:6. Spotkanie miało dramatyczny przebieg. Hebda po początkowo dobrej grze grał pod koniec nerwowo, popełniając szereg rażących błędów.

W drugim meczu Popławski wygrał z Pohorylesem 7:5, 4:6, 6:1.

NOWE REKORDY POLSKI

Na zakończenie przedolimpijskiego obozu lekkoatletów w C. I. W. F. na Białanach, odbyła się próba wyników, na

Postępkom tym Legia zsolidaryzowała się z łobuzerskimi wystąpieniami swych graczy (których zresztą ukarała pierw, niż to uczyniły władze piłkarskie, ale, jak można obecnie przypuszczać, była taka dla nich „sroga” tylko dla tego, żeby mniejsze ścigać na nich kary z góry) i ich sposób postępowania przeniosła na teren organizacyjny. I nie tylko, że nic na tem nie zyskała, bo i w wyższej instancji przegrała, ale skompromitowała się w oczach społeczeństwa sportowego. Taki postępek, popełniony na zimno i z wyrachowaniem przez ludzi, mających czas do namysłu, zasługuje na grubo ostrzejsze potępienie, niż wybrki rozgorączkowanych graczy.

Jakże na tem tle korzystnie odbija się postępowanie Pogoni, która coprawda pod pierwszym impulsem zaskarżyła drużynę Legii do rządu państwowego, ale ostatecznie, po namyśle, tę kompromitującą sport polski skargę wycofała.

Oby dla naszych klubów sportowych przykładem świecił postępek Pogoni, a protesty Legii nie znalazły nigdy naśladowców!

której padły dwa rekordy polskie.

Szczegółowe wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco: **110 płotki** — 1) Twardowski 15.6 s., 2) Niemiec 15.7, 3) Pławczyk; **bieg 150 m.**: 1) Śliwak 17.2, 2) Kocoń 17.4, 3) Trojanowski I; **300 m.**: 1) Śliwak 36.2 (rekord Polski), 2) Kocoń; **2.000 m.**: 1) Noji 5:38.8, 2) Fiałka, 3) Kuligowski. **Bieg 20 km.**: **Gancarz 1 godz. 10 min. 16 sek.** — rekord Polski; **skok wdal.**: 1) Morończyk 6.87 m., 2) Szczerbicki 6.76 m., 3) Twardowski 6.73 m.; **skok wzwyż.**: 1) Chmiel 178 cm., 2) Niemiec 173 cm., **400 płotki**: Maszewski 60.4 sek., 2) Niemiec; **rzut oszczepem**: Lokajski 64.47 m., 2) Hacke 53.30 m., **800 m.**: Lesnicki 2.06.

Jak na początek sezonu — wyniki dość obiecujące.

Podczas niedzielnich zawodów lekkoatletycznych w Białymstoku Kucharski osiągnął w biegu na 200 m. czas 23,2, zaś w biegu na 400 mtr. czas 49,8. Poza Białymstokiem żaden Polak nie miał czasu poniżej 50 sek.

W Wilnie Fiedoruk osiągnął w rzucie dyskiem 43,20 m.

TYDZIEŃ SPORTU AKADEMII

Prace przygotowawcze, związane z IV Tygodniem Sportu Akademika są już na ukończeniu.

Stadion A. Z. S. w parku im. Paderewskiego, gdzie odbędzie się wszystkie imprezy Tygodnia, jak również pływalnie i szatnie są już całkowicie przygotowane. Pływalnia kryta w Domu Akademickim nadal otwarta jest przez cały dzień.

Za okazaniem karty uczestnictwa w Tygodniu, za którą to kartę płać się 25 groszy we wszystkich Bratnich Porocach uczelni warszawskich i w sekretarjacie A. Z. S. przy ul. Akademickiej Nr. 5, każdy akademik ma prawo korzystać ze wszystkich urządzeń i sprzętu sportowego A. Z. S., niezbędnych do treningu, do dnia ukończenia Tygodnia.

WIEDENSCY MOTOCYKLIŚCI W WARSZAWIE

W niedzielę, 2 czerwca b. r. odbędzie się ogólnopolski motocyklowy Zjazd gwiazdzysty do Warszawy. Meta zjazdu na stadionie Wojska Polskiego otwarta będzie w dniu 2 czerwca od godz. 10-ej do 12-ej.

Tego samego dnia o godz. 16-ej odbędzie się na torze stadionu Wojska Polskiego zawody motocyklowe, w ramach których rozegrany zostanie mecz motocyklowy Warszawa — Wiedeń.

Wiedeń wystąpi w następującym składzie: Hans Walz, Josef Illichmann i Walter Riedl.

Reprezentacja Warszawy zestawiona zostanie w najbliższych dniach.

VEREY JEDZIE DO HENLEY

Polski Zw. Tow. Wioślarskich postanowił wysłać zgłoszenie Verey'a na regaty wioślarskie w Henley (3 — 6 lipca). Verey startować ma w słynnym biegu jedynek z „Diamonds Sculls”, do którego zgłosili się już: Buhtz, Schaffer,

Manja kupowania aut

Codziennie inny samochód

Miljoner chicagoski Garrian został poraz drugi oddany pod kuratelę na żądanie żony, a to z racji niesłychanej rozrzutności. Miljoner protestował gwałtownie przeciw tej decyzji, ale rodzinie udało się ją przeprowadzić. Garrian ma nienasyconą manję i pasję kupowania aut. Obecnie jest on właścicielem 365 wozów, z których każdy jest innej marki. Manja milionera polega na tem, aby móc codziennie wyjeżdżać na miasto w innym wozie. Najpiękniejsze i najdroższe okazy samochodów znajdują się w garażu Garriana. Do takiej masy wozów trzeba mieć naturalnie większą liczbę szoferów. I w tym kierunku nie nakładał sobie miljoner żadnych hamulców. Zaangażował stu dwudziestu szoferów i tyleż mechaników, którzy pozostawali w stałej służbie. Nie chcąc korzystać z garażów prywatnych, wybudował rozrzućny milioner wielki gmach w kształcie rotundy, w którym mieściło się 400 boksów dla zaangażowania wozów, oraz warsztaty reprezentacyjne. Wyrok sądowy przeciał narazie wątek manjarskich szaleństw milionera, który będzie musiał pomyśleć o jakiejś innej, tańszej manii kolekcjonowania. (papi)

Miasto o najdłuższej nazwie

Miasto portowe Bahia, znajdujące się w Brazylii, zostało nawiedzone w tych dniach przez powódź, spowodowaną oberwaniem się chmury. Powódź i deszcze wywoływały obsuwanie się ziemi i zawalenie się kilku domów, przyczem trzydzieści parę osób postradało życie. Bahia jest między innymi miastem o najdłuższej nazwie. Właściwa bowiem jej nazwa brzmi: „San Salvador da Bahia de Todos os Santos”. Bahia była w swoim czasie największym rynkiem dla hadu niewolników na terenie Brazylii. „Czarny towar” przywożono tam co tydzień i sprzedawano publicznie pod otwartym niebem, na placach i ulicach. Formalnie handel niewolnikami został zmiesiony już w roku 1931, a strażnicze okręty angielskie zatrzymywały i przeszukiwały w pobliżu Bahji każdy statek dążący do portu. De facto jednak handel niewolnikami trwał aż do roku 1856, przynosząc handlarzom żywym towarem olbrzymie zyski. (papi)

Czystość to zdrowie

Polecamy swe usługi w zakresie czyszczenia okien i dachów szklanych, tarowania, wórkowania i cyklinowania posadzek, sprzątan, mieszkan, biur i sklepów, oraz opatrywania okien na zimę.

M. MLECZEK

Emilji Plater 23 m. 2. tel. 8.45-34

Firma nasza egzystuje od 1890 r.

Rufl i Studach oraz kilku skiffistów angielskich.

EGZAMINY WIOŚLARSKIE

W związku z zarządzeniami starostwa grodzkiego prasko - warszawskiego, mającymi na celu zapewnienie bezpieczeństwa ruchu na Wiśle, następujące towarzystwa wioślarskie są upoważnione do przeprowadzania egzaminów z umiejętności wiosłowania: 1) Warsz. Tow. Wioślarskie (Wioślarska 6) w poniedziałki i w środy, 2) Klub Wioślarski „Wisła” (Wioślarska 4) we wtorki i piątki, 3) Warsz. Klub Wioślarek (Wioślarska 2) tylko dla pan w środy, 4) Klub „Syrana” (Solec 10) we czwartki i soboty, 5) Wojskowy Kl. Sp. „Żoliborz” w poniedziałki i czwartki. Egzaminy można składać we wszystkich klubach od g. 16 do 18.

Mający zaświadczenia od tych klubów z umiejętności wiosłowania, posiadają prawo uprawiania sportu wioślarskiego w obrębie Wisły bez prawa jeżdżenia kajakami, do czego potrzebne jest jeszcze zaświadczenie z umiejętności pływania. Zaświadczenia takie wydają te same kluby.

Dotyczy to wszystkich niestowarzyszonych. W poszczególnych klubach członkowie mają prawo uprawiania sportów wodnych na podstawie legitymacji członkowskich i bander klubowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 47

TELEFONY:
Dyrekcji 600-88 Administracji 626-58
Redakcji 275-11 Buchalterji 600-88 (dod.)
Redaktora naczelnego 201-02 Ekspedycji 289-04

CENA NUMERU

W WARSZAWIE I NA TERENIE CAŁEGO KRAJU 20 gr.

PRZEDPŁATA: miesięcznie w Warszawie zł. 4.50, z odnoszeniem 5.—, na prowincji 5.—, zagr. 7.50.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udziela redakcja na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty — we wszystkich działach układ 5-o szpaltowy przed tekstem — 70 gr.; str. 3-cia lub 5-ta — 1 zł.; w tekście 85 gr.; komunikaty — 1.50 zł.; zwyczajne — 40 gr. w dodatku niedzielnym — 1 zł.; „drobne” — za wyraz 15 gr.; o poszukiwaniu pracy — po 10 gr. za wyraz. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk — podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe 100 wyrazów. Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne o 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.